

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX 227 (2870)

LUBLIN, ŚRODA, 23 WRZEŚNIA 1953 R.

A

Cena 20 gr.

Dla pokoju, dla bezpieczeństwa narodów Minister Wyszyński składa na VIII Sesji ONZ projekt rezolucji o zakazie broni atomowej i wodorowej

NOWY JORK (PAP). — Dnia 21 września br. na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ wzniesiona została dyskusja ogólna. Jako pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński na temat: „O środkach usunięcia groźby nowej wojny i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych”.

Wiceminister Wyszyński złożył projekt rezolucji, który zawiera propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również w sprawie redukcji zbrojeń.

Potępla prowadzona w niektórych krajach propagandę, zmierzającą do rozpalania wrogości i nienawiści między narodami i do przygotowywania nowej wojny światowej oraz wzywa wszystkie państwa do zastosowania środków w celu położenia kresu tego rodzaju propagandzie, jako niezgodnej z podstawowymi zadaniami i celami ONZ.

Złożył on również projekt oświadczenia w imieniu Zgromadzenia Ogólnego, który głosi, że utworzenie baz wojskowych na terytorium obcych państw zwiększa groźbę nowej wojny i poważnie niezawisłość narodową państw. Projekt oświadczenia potępia także propagandę wojenną.

I ROJEKT DELEGACJI RADZIECKIEJ

Tekst rezolucji złożonej przez min. Wyszyńskiego brzmi: „Zgromadzenie Ogólne zaznacza, że położenie kresu balansom wojennym w Korei jest koniecznym krokiem w dziele osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych i że w związku z tym powstają bardziej sprzyjające warunki dla realizacji dalszych kroków, zmierzających do zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej.

Równocześnie Zgromadzenie Ogólne stwierdza, że w szeregu krajów wyścig zbrojeń nie tylko nie zmniejsza się, lecz odbywa się na jeszcze większą skalę, przy czym broń masowa — w związku z ostatnimi wynikami, osiągniętymi przy stosowaniu energii atomowej do tego celu — staje się coraz bardziej niszcząca i niebezpieczna dla wielu milionów ludzi.

W celu zmniejszenia groźby nowej wojny światowej oraz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów, Zgromadzenie Ogólne:

1) ogłasza bezwarunkowy zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady i poleca Radzie Bezpieczeństwa, aby podjęła natychmiastowe kroki w kierunku opracowania i realizacji porozumienia międzynarodowego, zapewniającego wprowadzenie ścisłej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tego zakazu;

2) zaleca pięciu stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji i Chinom, ponoszącym główną odpowiedzialność za zachowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, aby zredukowały w ciągu roku o 1/3 swe siły zbrojne, a w celu zmniejszenia ciężaru wydatków na cele wojenne — Zgromadzenie Ogólne zaleca Radzie Bezpieczeństwa zwołanie w jak najkrótszym terminie międzynarodowej konferencji w sprawie przeprowadzenia redukcji zbrojeń przez wszystkie państwa;

3) uznaje, że zakładanie baz wojskowych, lotniczych i morskich na terytoriach obcych państw potęguje groźbę nowej wojny światowej, prowadzi do podważania suwerenności narodowej i niezawisłości państw.

Zgromadzenie Ogólne zaleca Radzie Bezpieczeństwa podjęcie kroków w celu zlikwidowania baz wojskowych na obcych terytoriach, traktując to jako rzecz niezmiernie ważną w dziele zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Władza ludowa ukróci wszelkie próby szkodzenia narodowi i państwu polskiemu Wyrok w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

WARSZAWA (PAP). — W dniu 22 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. biskup Kaczmarek, b. ordynariusz diecezji kieleckiej.

Sąd skazał: osk. Czesława Kaczmarka na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na lat 5, — osk. Jana Danilewicza na łączną karę 10 lat więzienia i utratę praw na okres lat 5, — osk. Józefa Dąbrowskiego na łączną karę 9 lat więzienia i utratę praw na okres lat 4 oraz osk. Wacławsława Widłaka na łączną karę 6 lat więzienia i utratę praw na okres lat 3. Osk. Walerii Niklewskiej sąd skazał na 5 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich, praw honorowych na przeciąg 2 lat, zawieszając jednocześnie na lat 5 wykonanie kary pozbawienia wolności.

W stosunku do wszystkich oskarżonych sąd orzekł przepadek mienia na rzecz skarbu państwa. Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył na poczet kary areszt tymczasowy.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący sądu zarządził natychmiastowe zwolnienie Walerii Niklewskiej.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną. Jako okoliczność obciążającą sąd wziął pod uwagę wykorzystanie przez wszystkich oskarżonych ich stanowisk w hierarchii kościelnej dla wrogiej działalności przeciwko państwu.

W stosunku do osk. Kaczmarka sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą jego kierowniczą rolę w ośrodku, oraz fakt, iż zajmując wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej, osk. Kaczmarek wykorzystał autorytet tego stanowiska dla przestępczej działalności i ukrywania swych podwładnych w ośrodku antypaństwowym. Jako okoliczność łagodzącą sąd uznał przyznanie się osk. Kaczmarka do winy i jego wysiłek w kierunku zrozumienia ogromu szkody, wyrządzonej przez państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W odniesieniu do osk. Danilewicza sąd podkreślając również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z drugiej strony pod uwagę jako okoliczność łagodzącą przyznanie się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wyrządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Dąbrowskiego sąd wskazał w uzasadnieniu wyroku jako okoliczność łagodzącą przyznanie się do winy oraz wpływ, jaki nań wywierał bezpośredni przełożeni w hierarchii kościelnej, oskarżeni Kaczmarek i Danilewicz.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do osk. Widłaka sąd wziął pod uwagę, iż działał on pod wpływem swych przełożonych, że przy-

znał się do winy wyraził szczerą skruchę za popełnione przestępstwa oraz wykazał zrozumienie błędów i szkód wynikających z jego działalności przestępczej.

W odniesieniu do osk. Niklewskiej sąd uznał za okoliczność łagodzącą jej szczerą skruchę i szczerą przyznanie się do winy oraz przemożny wpływ, jaki wywierała na nią oskarżeni Kaczmarek i Danilewicz, którzy wykorzystali wpojony jej zasadę bezwzględności posłuszeństwa wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej. Sąd uznał również za okoliczność łagodzącą to, iż Niklewskiana będąc przez długie lata odizolowana od życia, nie orientowała się dostatecznie w zagadnieniach społeczno-politycznych. W tym stanie rzeczy sąd w stosunku do osk. Niklewskiej uznał za właściwe warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności.

W telegraficznym skrócie

* Agencja TASS donosi z Kalruj Prasa egipska opublikowała oficjalny komunikat o aresztowaniu i oddaniu pod sąd 10 b. politycznych i państwowych działaczy egipskich. Wśród aresztowanych znajdują się b. ministrowie Ibrahim Farag i Mahmud Soliman Ghannam, b. premier Ibrahim ab del Hadi, b. minister Mamduh Riż, b. gubernator Kalruj Kamel Gawich, ppik. policji Saad ed-din-Sombati, b. doradca króla Faruka Karim Tebet oraz ksiądz Abbas Halim.

* Jak wynika z doniesień agencji „France Presse” z Teheranu, około 100 członków partii Tudeh zostało reportowanych za wyspy położone w Zatoce Perskiej oraz do okręgu Bender-Abbas, w którym klimat jest szczególnie szkodliwy dla zdrowia.

* Jak donosi warszawski korespondent dziennika „New York Times” ministerstwo rolnictwa USA opublikowało raport, w którym wynika, że eksport artykułów rolnych w Stanach Zjednoczonych spadł od ubiegłego roku o 30 proc. W porównaniu z najbardziej niskim poziomem eksportu po latach 1944—1945. Produkcja rolna stanowiła załadowa 19 proc. eksportu amerykańskiego w porównaniu z 26 proc. w roku ubiegłym.

* Dziennik „Tyokansan Sanomat” donosi, że w całej Finlandii trwają przygotowania do III Światowego Kongresu Związków Zawodowych. W tysiącach przedsiębiorstw przemysłowych i organizacji związkowych odbywają się wiece i zebrania, na których wybierani są delegaci na Światowy Kongres Związków Zawodowych. Wiece i zebrania odbywają się pod hasłem wzmocnienia jedności mas pracujących.

Powiat Żywiec na 3 miejscu w kraju w realizacji skupu zboża

KRAKÓW (PAP). — Pierwszy w woj. krakowskim, a trzeci w kraju wykonał 90 proc. rocznego planu skupu zboża pow. Żywiec. W związku z tym ci wszyscy rolnicy tego powiatu, którzy dostarczyli już państwu w całości wyznaczoną im ilość zboża, od 20 bm. korzystają ze zwolnienia od miarek i odsypów. Zdobycie pierwszego miejsca w województwie w szlachetnej rywalizacji o jak najlepsze wykonanie obowiązków wobec państwa — to wynik patriotycznej postawy olbrzymiej większości chłopów pow. żywieckiego.

Buowniczowie Pałacu Kultury i Nauki in J. Stalina postawili zwiększyć tempo prac

WARSZAWA (PAP). — Po zakończeniu montażu konstrukcji stalowej wnego masywu części wysokowej, radzieccy budowniczy rozpoczęli prace przy ustaniu stalowych słupów następnej, wyższej części wieży Pałacu Kultury i Nauki im. J. St. Zmontowano już konstrukcję 4 kondygnacji tego najważniejszego gmachu w Polsce.

Równoleż z szybko postępującym montażem stalowej konstrukcji, trą roboty wykończeniowe wkrzydłach bocznych Pałacu oraz prowadzone są prace przy licniu całego gmachu płytami cieżnymi.

Budowniwi radzieccy podjęli z okazji zbliżającej się 36 rocznicy Wkiej Socjalistycznej. Rewolucji październikowej poważne zobowiązania produkcyjne, mające na i skrócenie harmonogramu r.

Idąc za łatywą robotników Stalkonstru i Wysotstraju, cała załogańska zobowiązała się w tenie do 7 listopada br. całkowitakończyć montaż stalowej kukejki gmachu łącznie z iglicokoczyć budowę murów szcizewnętrnych części wysokowej i oblicować je okładziną cieżną oraz zmontować koscję kopuły dachu Sali Kongrej.

W ramach zobowięzań ogólnych, pęcólne zespoły i brygady rob. przyjęły konkretne zobowiązania. I tak np.: brygady ślukie Santichekomontażu W. Głina, F. Olejnika i I. Pieczon wyrabiające przeciętnie oko70 proc. normy, zobowięzali podnieść wydajność do 200%, brygady Wysotstraju: bry cielskie R. Tairowa i Kyzkanowa zobowięzali się ematycznie przekraczać 200c. normy, a brygady murar G. Muzołowa i P. Dołgopół ponad 230 proc.

Podobne wzięzania produkcyjne podjęły zespoły robotnicze.

Większy areal zbóż i wyższe plony podstawą realności planu skupu zboża

Rozwój gospodarki narodowej i rozwój gospodarki chłopskiej, są ściśle od siebie uzależnione. Nie można rozwijać produkcji przemysłowej bez szerokiego zaplecza surowców rolniczych, nie można podnosić stopy życiowej ludzi pracy, bez lepszego zaopatrzenia ich w artykuły spożywcze. Z drugiej strony nie można dać wsi więcej artykułów przemysłowych nie rozwijając przemysłu. Dla każdego więc powinno być oczywiste, że tempo rozwoju wsi jest zależne od samych chłopów, od ich udziału w rozwoju gospodarki narodowej.

Bezpośredni udział chłopów w rozwoju gospodarki narodowej to systematyczne wywiązywanie się z obowiązków względem państwa, zaś jeden z głównych obowiązków chłopów — to terminowe i całkowite wykonanie planu skupu zboża.

W wielkiej kampanii skupu, wróg niejednokrotnie stara się przeszkadzać, rozsiewając różnego rodzaju pogłoski na temat zmian w sposobie wymierzania dostaw lub zapłaty za dostawione przez chłopów produkty, albo też kłamie o nieurodzaju zbóż.

Każdy, kto czytał wywiad z wicepremierem Gede, ogłoszony przed kilku dniami w prasie, nie może mieć wątpliwości co do niesłuszności pogłosek o zmianach w systemie obowiązkowych dostaw. Wszelkie zmiany byłyby szkodliwe i godziłyby w samego pracującego chłopów, gdyż utrudniałyby pomoc państwa dla wsi.

Całkowicie nieprawdziwe są też pogłoski o nieurodzaju. Według danych, zebranych na obszarze całego województwa, rok bieżący nie tylko, że nie przyniósł nieurodzaju, ale przeciwnie — ogólnie plony zbóż na Lubelszczyźnie wzrosły. Szerze zastosowanie nawozów sztucznych, pełniejsze wykorzystanie nowoczesnych maszyn i staranniejsza uprawa zdecydowa-

ły, że mimo niesłabych przychylnych warunków dojrzewania niektórych zbóż, urodzaj na Lubelszczyźnie poważnie się zwiększył.

W zakresie uprawy żyta, które tego roku miało niesprzyjające warunki dojrzewania, plony z hektara podniosły się o 0,4 q, czyli 4,2 proc. w stosunku do roku 1952. Plony pszenicy podniosły się o 1,3 q, czyli 11,6 proc., jęczmienia — 1,1 q (2,7 proc.), owsa — 0,7 (5,6 proc.). Jeszcze bardziej, bo o 24,6 q z ha podniosł się urodzaj ziemniaków, co w stosunku do ubiegłego roku oznacza wzrost urodzaju o 27 proc.

Powstaje pytanie, czy nie nastąpiło obniżenie arealu upraw, co mogłoby przeszkadzać w pełnej realizacji planu skupu zboża. Trzeba na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Obszar zasiewów jesiennych w ub. roku był nie mniejszy, ale nawet większy w skali województwa, gdyż w zakresie uprawy pszenicy areal został rozszerzony o 0,3 proc., co w tej skali jest cyfrą dosyć wysoką. Plan siewów wiosennych w tym roku został również wykonany z nadwyżką, gdyż przekroczono go o 2 proc.

Zarówno areal zbóż, jak i ich plony są na Lubelszczyźnie wyższe niż w roku ubiegłym. Nie ma zatem wątpliwości, że i możliwości wykonania planu skupu są lepsze niż w roku ubiegłym. Plan skupu jest oparty o dokładną analizę urodzaju i dlatego jest całkowicie realny.

Szerzenie poglądów o rzekomych trudnościach, jakie mają chłopcy w wykonaniu swych zobowięzań wobec państwa jest robotą wroga. Aktyw prowadzący w terenie akcję skupu musi tę działalność wroga demaskować. Jedną z broni w tej walce niech będą dla aktywów przytoczone powyżej cyfry. Cyfry te mówią, że plan skupu zboża w województwie lubelskim powinien być wykonany przedterminowo.

Spoleczeństwo lubelskie potępia zdradziecką działalność biskupa Kaczmarska i współoskarżonych

Proces biskupa Kaczmarska i jego pomocników śledziły z wielkim zainteresowaniem miliony ludzi w kraju. Każdy dzień zeznań odsłaniał coraz to nowe fakty zdrady narodu polskiego ze strony tych, którzy mianowali się opiekunami „słabych i uciśnionych”, a działali na szkodę Polski w myśl interesów Watykanu i imperializmu amerykańskiego. W obliczu faktów, obnażonych podczas procesu, prosty człowiek ujrzał w całej jasności ohydę polityki watykańskiej i reakcyjnej części polskiego kleru. Liczni obywatele dali wyraz swemu oburzeniu na zdradcoch w listach nadesłanych do naszej redakcji oraz w wypowiedziach.

nek Watykanu do najwyższych interesów naszego narodu, wrogi stosunek do wszystkich Polaków — i to nie tylko niewierzących, „człuch i wierzących. Klęka Kaczmarska godziła bowiem w tę sprawę, która jest najdroższą dla każdego człowieka, sprawę pokoju, godziła we wszystkich ludzi. W matkę, która chciałaby, aby jej dziecko miało spokojną przyszłość, w naukowca, który chciałby, aby wiedza służyła sprawie postępu. Godziła również w każdego studenta, który pragnie uczyć się.

I dlatego zdemaskowanie działalności szpiegowskiej Kaczmarska jest również jednym ze zwycięstw ludzi pracy w Polsce pragnących pokoju. Zdemaskowanie działalności Kaczmarska ostrzega nas przed wrogiem, który niewątpliwie jeszcze istnieje i z którym należy walczyć w najbardziej zdecydowany sposób.

wy to kapłan i obywatel, a godny pogardy taki, który sprzeniewierza się zasadom ludzkiej uczciwości i zdradza własną ojczyznę.

KS. ANTONI NOWAK, DYREKTOR LICEUM KANONICZEK W LUBLINIE

Byliśmy świadkami już kilku procesów, które ujawniły wrogą działalność reakcyjnej części kleru przeciwko Państwu Ludowemu. Obecny proces członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na czele którego stał ks. biskup Kaczmarski, ordynariusz diecezji kieleckiej, rzuca jeszcze jaskrawsze światło na zdradziecką i antyludową działalność części wyższej hierarchii kościelnej. Praca oskarżonych nie miała nic wspólnego ani z dobrem KOŚCIOŁA ani PAŃSTWA. A najbardziej boli nas to, że ludzie ci dla przywrócenia ustroju kapitalistycznego pomagali obcym mocarstwom w przygotowywaniu nowej wojny, że godzili się na rewizję naszych granic na Odrze i Nysie.

Proces Bernardynów z Radecznicy, księży z Kurii Krakowskiej czy też księdzę biskupa z Kielec (zę współwinnymi), to nie walka z religią lub kościołem katolickim, jak chcą podszeptywać niektórzy wrogowie Polski Ludowej — to walka narodu ze szkodnikami, walka ze zdradą.

STEFAN JANICKI student II roku Historii KUL:

Ostatnio trwający proces antypaństwowego i antyludowego ośrodka szpiegowskiego z ks. biskupem Kaczmarskim na czele, wykazał nam jasno, że istnieje reakcyjna część kleru katolickiego, która przeciwna jest przemianom, jakie dokonują się i dokonują w naszym kraju. Należy się zastanowić dlaczego zawarte porozumienie pomiędzy Episkopatem a Rządem Polski nie jest zawsze przez część hierarchii kościelnej respektowane. Reakcyjna część dostojników kościoła w Polsce reprezentuje bowiem interesy międzynarodowego kapitału, interesy kapitału proimperialistycznego — monopoli i koncernów amerykańskich. I właśnie z nimi związana jest nielubiana polityka Watykanu. Stąd plynie nienawiść do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej.

Proces ten wykazał wrogi stosunek



TAM, GDZIE WŁADZE SPRAWUJE LUD
W Wietnamskiej Republice Demokratycznej, gdzie jeszcze do niedawna zaledwie 9% ludności umiało czytać i pisać, w ciągu ostatnich 8 lat, 14 milionów osób ukończyło kursy i szkoły. W okręgach wyzwolonych utworzono 3.700 szkół podstawowych, do których uczęszcza 4300 tysięcy uczniów, i 206 szkół średnich. Na zdjęciu: nauczycielka uczy pisać grupę uczniów szkoły podstawowej.

Imperialistyczna polityka Adenauera nie ma żadnych szans powodzenia w Niemczech

Referat Waltera Ulbrichta na XVI Plenum KC SED

BERLIN (PAP). Na XVI Plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności wygłosił referat pierwszy sekretarz KC SED Walter Ulbricht.

W pierwszej części referatu W. Ulbricht zanalizował obecną sytuację polityczną w Niemczech zachodnich, powstałą w wyniku ostatnich wyborów do Bundestagu i w związku z tym omówił program walki wszystkich niemieckich sił narodu niemieckiego o przywrócenie jedności Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach.

Następnie Ulbricht podkreślił, że mimo odniesionego przez imperialistów zachodnio-niemieckich przy pomocy terroru i oszustwa zwycięstwa w wyborach do Bundestagu, rzeczywisty stosunek sił politycznych w Niemczech zachodnich zmienił się na korzyść sił pokoju, ponieważ polityka imperialistyczna prowadzona przez klękę Adenauera nie ma w przyszłości żadnych perspektyw.

Omawiając program przywrócenia jedności Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, Walter Ulbricht podkreślił, że wobec faktu istnienia w Niemczech dwóch państw, jedność narodu niemieckiego może być osiągnięta tylko w drodze przeprowadzenia rokowań między przedstawicielami tych dwóch części Niemiec. Obecnie po wyborach w Niemczech zachodnich — oświadczył Ulbricht — sprawa przywrócenia jedności Niemiec będzie

rozstrzygnięta nie przez reakcyjny parlament boński, lecz przez naród niemiecki bez Adenauera i wbrew Adenauerowi. Wyniki wyborów w Niemczech zachodnich nakładają na Niemców demokratyczne siły patriotyczne obowiązek dalszego wzmocnienia walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Droga do przywrócenia jedności jest jasna i prosta — oświadczył Ulbricht. Proponujemy zwołanie konferencji przedstawicieli Niemiec zachodnich i Niemiec wschodnich w celu wspólnego omówienia i rozstrzygnięcia zagadnień dotyczących przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych oraz w celu przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Uważamy za konieczne natychmiastowe utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, który stworzy warunki dla wolnych wyborów w całych Niemczech i zapewni przeprowadzenie tych wyborów. Wybory te powinny być wolne od wszelkiej ingerencji i nacisku ze strony wielkich monopolów kapitalistycznych. Tymczasowy rząd ogólnoniemiecki powinien wziąć udział w opracowywaniu sprawiedliwego traktatu pokojowego z Niemcami, traktatu, który zapewni realizację zasadniczych postulatów narodu niemieckiego, a mianowicie przywrócenia jedności Niemiec w warunkach pokoju, niezawisłości i wolności. W końcowej części swego referatu

Walter Ulbricht omówił zadania stojące w związku z nowym kursem przed pracownikami aparatu państwowego i gospodarczego jak również przed pracownikami oświaty oraz uczonymi i artystami. Podkreślił on przede wszystkim konieczność ścisłego powiązania całej pracy państwowej i gospodarczej z pracą polityczną wśród ludności i zaznaczył, że wzmocnienie władzy państwowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest jednym z najważniejszych zadań nie tylko pracowników aparatu państwowego, lecz także całej klasy robotniczej wszystkich demokratów NRD.

W zakończeniu Walter Ulbricht omówił przygotowania do IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Głównym zadaniem podczas przygotowań do IV Zjazdu Partii — oświadczył Ulbricht — będzie podniesienie poziomu pracy politycznej i organizacyjnej partii w dziedzinie zmobilizowania klasy robotniczej i mas ludowych w całych Niemczech do walki o traktat pokojowy, do walki przeciwko układom zawartym w Bonn i w Paryżu.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, partia klasy robotniczej upatruje swe główne zadanie w toku przygotowań do zjazdu partyjnego w dalszym wzmocnieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej jako ostoju pokoju i jako przykładu podnoszenia na wyższy poziom życia demokratycznego, gospodarczego i kulturalnego, jak również w umocnieniu władzy robotników i chłopów.

OB. JÓZEF POMCERSKI, woźnica i bazy transportu w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców:

Biskupi zwykle używają tytułu „Pastery” wlnnych. Jakiż był pastery z Kaczmarska, kiedy za okupacji hitlerowskiej nawoływał ludzi z ambony, żeby jechali do Niemiec. Oddawał w ten sposób swoje owieczki w łapy wilka, na zjadłbę. Taki człowiek, któremu był bliższy wróg, niż własny naród, nie zasługuje na nazwę Polaka i kapłana. A czy godziło się to z zasadami kapłańskimi, żeby wyciągać podczas spowiedzi od ludzi wiadomości i wpliywać je potem do swoich szpicgowskich sprawozdań? Nikt nie uwierzy takiemu kapłanowi, jeśli przekonał się, że krzyczy on z ambony żeby żyć prawdą, a sam służy obłudzie. Hitlerowcy podczas okupacji wynordowali i spalili w obozach 6 milionów ludzi. Biskup Kaczmarski w swoich planach współpracy z Watykanem i imperializmem amerykańskim nie wahał się oddać 8 milionów Polaków z Ziemi Zachodnich wrogom, pragnącym odebrać nam tę ziemię. Watykan pragnie ustawić hitlerowców na nowo w szeregi i wysłać drugi raz na podbój wschodniej Europy i zagładę Polski. Kiedy nad tym pomyśli człowiek prosty, taki jak ja, słowu mu brak na wypowiedzenie oburzenia.

Inny pracownik LPS, ob. STANISŁAW LUKASIK ocenia fakty ujawnione na procesie w podobny sposób:

Okazało się, że w szatach biskupich urzędował wierny sługa kapitalistów, hojnie opłacany dolarami organizator dywersji. Biskup Kaczmarski oddając usługi Watykanowi nie liczył się z tym, że robi to kosztem ludzi, którym miał się opiekować — Polaków. Udawał kapłana, a był politykiem i robił wszystko, czego zabraniał swoim parafianom, jako ciężki grzech. Kłamał, oszukiwał, wyłudzał wiadomości, szantażował, nadużywał zaufania. Teraz, kiedy wszystko wyszło na jaw, widzą ludzie jak ich oszukiwał. Nie uczci-

Terror i tortury w amerykańskich obozach jeńceckich

PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu korespondent agencji Nowych Chin, żołnierze jeńcy koreańscy i chińscy zaliczeni przez Amerykanów do kategorii jeńców „niepodlegających bezpośredniej repatriacji” zostali zabici, lub zranieni przez agentów amerykańskich i lisymanowskich za to, że wyrazili życzenie powrotu do ojczyzny.

Stwierdzają to ci spośród jeńców wojsk ludowych, którym udało się wyrwać z rąk agentów lisymanowskich i wrócić do ojczyzny.

Pak Won Jang i Inal żołnierze koreańskiej armii ludowej, którzy 15 września br. zostali przekazani stronie koreańsko-chińskiej przez komisję repatriacyjną państw neutralnych, oświadczyli, że w pierwszych dniach sierpnia br., gdy miała się rozpocząć wymiana jeńców obu stron, agenci amerykańscy i lisymanowscy bestialsko pobili 30 jeńców, którzy oświadczyli, że chcą wrócić do Korei północnej. 19 sierpnia strażnicy amerykańscy pobili i poddali torturom 78 jeńców, którzy domagali się repatriacji. Wiele jeńców zmarło wskutek tortur.

Ze sportu

Wilczewski wygrał

W wyścigu Dookoła Polski

Wyścigu Dookoła Polski

Najdłuższy dziewiąty etap X Wyścigu Dookoła Polski (211 km) Jelenia Góra — Opole wygrał Wilczewski w czasie 5:31,01 godz. przed Klabińskim, który miał czas gorszy o 1 sekundę.

- 3) Ultek — 5:34,06
- 4) Hadasiak — 5:34,06
- 5) Wójcik — 5:34,07
- 6) Drażkowski — 5:34,07
- 7) Wisniewski — 5:34,08
- 8) Więcekowski — 5:34,09
- 9) Freczyński — 5:34,10
- 10) Chwiłdzisz — 5:34,10

W klasyfikacji ogólnej po 9 etapach kolejność nie uległa większym zmianom.

W służbie pokoju

Komunikat agencji TASS o przeprowadzeniu w Związku Radzieckim doświadczeń z nowymi typami bomb atomowych i o tym, że doświadczenia te dały pomyślne rezultaty, potwierdzając obliczenia radzieckich uczonych, należy do tego rzędu wiadomości, które działają nieczym ów przysłowowy kubek złmej wody na rozpalone łby amerykańskich imperialistów i awanturników wojennych.

Przez długie lata siebie i czeredkę swych terroryzowanych, szantażowanych „sojuszników” Waszyngton kołysał myślą o amerykańskim „monopolu” na broń atomową, na broń wodorową, jednym słowem — na wszystkie rodzaje broni masowej zagłady. Z miną obrzonych milionerów amerykańscy politycy odrzucali wszelkie propozycje rozmów w sprawie zakazu broni atomowej, w sprawie rozbrojenia, wychodząc z założenia, że skoro ma się w rękę tak cudowny „argument” jak właśnie monopol na bombę atomową, to można bezkarnie dyktować światu swoją wolę. Można tym mitem utrzymać w ryzach mniej lub bardziej opornych satelitów, można, jednym słowem, wygrażać narodom, że najmniejszy sprzeciw z ich strony doprowadzi do nowego wydania imperialistycznej masakry w Hiroszimie czy Nagasaki.

Mit o monopolu na broń atomową ostatecznie przysłabł we wrześniu 1949 roku, gdy świat dowiedział się o przeprowadzonych w Związku Radzieckim doświadczeniach z energią atomową. Zbito to nieco z tropu amerykańskich awanturników, lecz, robiąc dobrą minę do złej gry, starali się pomniejszyć znaczenie tej wiadomości. Wmawiali oni sobie i swym zaniepokojonym partnerom, że Związek Radziecki nie jest w stanie rozwinąć doświadczeń w tym kierunku, no i że przecież oni mają już bombę wodorową, której śmiertelność i niszczyielskie „zalety” zaczęły pod niebiosa sławić.

Niezbyt długo trwał ten okres zbytniej pewności siebie. W sierpniu 1953 roku świat dowiedział się, że amerykański „monopol” na bombę wodorową nie istnieje. Tym razem już nie było jakieś zaniepokojenie ogarnięcie imperialistycznych podlegaczy wojennych.

Byli tacy, którzy twierdzili, że żaden język nie przemawia do łepych łbów imperialistycznych polityków zapatrzonych w bombę wodorową czy atomową. Znalazł się jednak język, znalazły się słowa, które trafią do przekonania waszyngtońskich szanłazystów. Są to fakty, przekreślające raz na zawsze imperialistyczne majaczenia o amerykańskim „monopolu” na bombę atomową czy wodorową. Tak np. niejaki senator Wiley, który jeszcze niedawno wymachiwał bombami na wieść o doświadczeniach z bombą wodorową w ZSRR, nagle przeistoczył się w „gorącego rzecznika” porozumienia międzynarodowego w sprawie kontroli energii atomowej. Okazało się, że doświadczenia przeprowadzone w ZSRR, a więc o tysiące kilometrów od kontyentu amerykańskiego, od Wall-Street i Pentagonu, w jakiś magiczny sposób wpłynęły na jego tok myśli.

Oczywiście, panowie Dulles, Wiley i kompani chcieliby, żeby Związek Radziecki był bezbronny. Ale rzeczywistość przekreśla podobne marzenia, a tym samym krzyżuje plany agresorów.

„Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — stwierdza komunikat agencji TASS — że dopóki odpowiedzialne koła USA odrzucają wysuwane wytrwale przez ZSRR propozycje w sprawie zakazu broni atomowej — Związek Radziecki, kierując się wymogami bezpieczeństwa, zmuszony jest poświęcać uwagę produkcji broni atomowej”. Stanowisko to jest ze wszech miar zrozumiałe dla każdego uczciwego człowieka. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że właśnie potęga gospodarcza i obronna

Związku Radzieckiego — czołowej siły obozu pokoju — powstrzymuje zbrodniczą rękę imperialistycznych awanturników wojennych. Zdajemy sobie sprawę, że im większa będzie ta potęga, tym większe będą szanse utrwalenia pokoju. Zdajemy sobie sprawę, że właśnie ta potęga jest argumentem najsukuteczniejszym, jednym argumentem przemawiającym do rozsądku różnych Wileyów i Dullesów. Potęga obozu pokoju, potęga Związku Radzieckiego zmusza imperialistycznych polityków do respektu.

Związek Radziecki zawsze stał i nadal trwa do stoj na stanowisku konieczności porozumienia międzynarodowego w sprawie bezwarunkowego zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad realizacją decyzji w tych sprawach. Nie śmierci, lecz życia, nie zniszczeniu, lecz budowaniu winna służyć energia atomowa, — takie było i jest stanowisko Kraju Socjalizmu, kraju, w którym dobro człowieka jest najwyższym prawem.

Opinia polska z radością przyjmuje każdą wiadomość, świadczącą o wzroście gospodarczej i obronnej potęgi Związku Radzieckiego, ostoju pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów świata, a w tym również naszego narodu. Z radością dowiadujemy się o postępkach czynionych w ZSRR w kierunku wykorzystania energii atomowej dla celów przemysłowych, gdyż wiemy, że przyjdzie dzień, gdy, korzystając z pomocy naszego wielkiego sojusznika, korzystając z jego doświadczeń, i my będziemy mogli wprzebrać energię atomową w służbę naszego narodu, szybciej zapewnić rozkwit naszej Ojczyzny, szybciej zapewnić każdemu człowiekowi pracy w Polsce życie radosne i szczęśliwe.

Tadeusz Gumowski

Przemówienie prokuratora w procesie antyludowego i antypaństwowego ośrodka

WARSZAWA (PAP). 21 bm. — w siódmym dniu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka — po zrzeczeniu się przez oskarżyciela publicznego przesłuchania dalszych świadków wobec wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy — zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący sądu udzielił głosu rzecznikowi oskarżenia — prokuratorowi płk. Stanisławowi Zarawskiemu.

Wysoki Sądziel

Pięciu ludzi w szatach duchowych zasiada na ławie oskarżonych: Wysoki dostojnik Kościoła — biskup, trzech odpowiedzialni pracownicy Kurii Kieleckiej, zakonnica. Niecodzienne to wydarzenie. Miliony ludzi w całej Polsce z napięciem śledzą to, co dzieje się na tej sali, i niejednego dręczyć musiało pytanie: Jakże to? Biskup i księży, kapłani i zakonnica na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej? Fiolety biskupie, czerni sułanny i habitu tam, gdzie widzieć przywykliśmy tylko przestępców, ludzi wyzuczonych z czci i wiary, zdradców i sprzedawczyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko narodowi i ojczyźnie? Jakże to się stać mogło, jakże do tego doszło?

Głęboka musiała być rozterka zwłaszcza ludzi wierzących, szczególnie bolesne wątpliwości tych, którzy w sukni kapłańskiej widzieć przywykli symbol Kościoła i wiary. Kto jednak śledził uważnie przebieg tej rozprawy, zeznania oskarżonych i świadków — ten już dziś dobrze wie, jak się to stać mogło i jak do tego doszło. I ci, w których głębokie przywiązanie do Kościoła i religii wywołało ów — jakże zrozumiałe i usprawiedliwione niepokój — dziś już rozumieją, że nie jest to rozprawa przeciwko księżom i zakonnikom, choć czterej księży i zakonnica znaleźli się przed Sądem. Nie jest to rozprawa przeciwko Kościołowi, choć wysoki dostojnik Kościoła zasiada na ławie oskarżonych. I jeśli ujawniło się w toku tego procesu cokolwiek, co godziło by w głębokie uczucia wierzących, w Kościół i kapłańskie funkcje księży — to wyłącznie przestępstwa działalności samych oskarżonych. Proces ten z niezwykłą jasnością rozgraniczył działalność duchową, kościelną, duszpasterską i działalność wroga narodowi i państwu, skierowaną przeciwko zdobyciu i osiągnięciu narodu, a więc sprzeczną z interesami wiernych, szkodliwą dla samego Kościoła, działalność, która doprowadziła ich aż do szpiegostwa, do bezpośredniego wysługiwania się obcym i wrogim Polsce siłom.

Oskarżenia odpowiadają tylko i wyłącznie za działalność przestępczą, która nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem kapłańskim, ale w żadnym wypadku z nim pogodzić się nie da. A fakt, że czynów tych dopuścili się oskarżeni mimo piastowania godności duchownych, że — co gorsza — nie wahali się nadużyć swego stanowiska duchownego i swej sukni kapłańskiej, by za tym parawanem tym łacniej tę nieczną robotę uprawiać — świadczy tylko w jak głęboki rozdzwięk popadli z ogółem społeczeństwa, świadczy o ich głębokim moralnym upadku.

Oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych nie dlatego, że reprezentują ten czy inny światopogląd. Bąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępków i działalności ludzi a nie do ich zapatrywań czy poglądów. Zarządza wolność sumienia, którą gwarantuje nasze prawodawstwo, oznacza równocześnie zasadę wolności zapatrywań i poglądów każdego obywatela. W Polsce Ludowej żyją, pracują i działają zgodnie dla dobra wspólnej sprawy całego narodu ludzie o różnych zapatrywaniach, różnych światopoglądach. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych...”

Nikt w Polsce Ludowej nie może podlegać sankcjom karnym z racji takich czy i ych zapatrywań i poglądów. Nie poglądy tedy, lecz czyny szkodnicze stanowią przestępstwo i jako takie podlegają karze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sądzimy tutaj nie w imię doktryny religijnej, lecz uczesników ośrodka, którego działalność

zwrócona była przeciwko państwu i narodowi, ludzi, którzy usiłowali ukryć tę przestępczą działalność pod szatą duchową. Ludzie ci nadużyli praw i wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nadużyli zaufania wiernych, nadużyli uczuć religijnych dla celów wrogich polskiej racji stanu, wrogich naszej ojczyźnie.

Grupa księży, która siedzi na ławie oskarżonych, jest sądzona za to, że od chwili wyzwolenia kraju z niewoli hitlerowskiej podjęła walkę z władzą ludu.

Księża ci poprzez spłat przestępczych poczyną dążyli do przywrócenia ustroju wyżysku i ucisku mas ludowych, przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Aby ten cel osiągnąć używali wszelkich dostępnych im środków i sposobów działania: prowadzili akcję skierowaną przeciwko reformie rolnej, nacjonalizacji przemysłu, odbudowie kraju i rozwojowi gospodarczych sił kraju.

Uprawiali dywersję polityczną, szerząc nastroje „tymczasowości”, siejąc wrogą propagandę, skierowaną przeciwko wszelkim poczynaniom władzy ludowej, zmierzającym do scementowania narodu w walce o dobrobyt i kulturę; wiązali się z szajkami reakcyjnego podziemia i popierali te szajki, pomagali im radą, ukrywali broń, radiostacje, zaopatrywali w pieniądze.

W swojej zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi naszego państwa, oskarżeni szukali oparcia u najzaciętszych wrogów ludu i nie zawahali się przed związaniem się z zagranicznymi ośrodkami dywersyjno-szpiegowskimi, z Mikołajczykiem i z tak zwanym „emigracyjnym rządem londyńskim”.

Wykonując dyrektywy i polecenia zacieklonych wrogów niepodległości Polski i ustroju ludowego, wysłanników obcych wywiadów popierali przygotowania do wojny, czynione przez agresorów imperialistycznych, prowadząc propagandę wojenną, występując otwarcie przeciwko prowadzonej przez naród polski wraz z innymi narodami i milionami uczciwych ludzi na całym świecie walce o utrzymanie pokoju.

Wysługując się obcemu wywiadowi oskarżeni zbierali wiadomości stanowiące tajemnicę państwową, z zakresu politycznego i gospodarczego. Wiadomości zaś, które udało się im uzyskać, przekazywali przedstawicielom obcego wywiadu, mając pełną świadomość, że zostaną one wykorzystane na szkodę narodu i państwa polskiego.

Za przekazywane wywiadowi wrogich mocarstw tajemnice, oskarżeni otrzymywali i przyjmowali wynagrodzenia pieniężne, przyjmowali również pieniądze, które wypłacano im na organizowanie działalności skierowanej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I za te właśnie czyny są sądzeni! Oskarżeni, wykorzystując swoje wpływowo stanowiska w hierarchii kościelnej, wciągali do tej działalności niektórych podległych im księży, wrogo ustosunkowując się do tych księży, którzy nie chcieli występować przeciwko interesom swego narodu.

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie, szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów państwa polskiego cele, oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących, nadużywali instytucji i urządzeń kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstw oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakże były źródła polityczne ich działalności?

Źródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu patriocie, każdemu uczciwemu Polakowi. Nienawiść ślepa, niepomahowana nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały się i dokonyją w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżenia związane były wszystkimimi węzłami z ciemnymi mocami przeszłości. Ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta przeszłość zapada się w nicość. Z jaką wrogością przyjmowali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie armii radzieckiej i wojsk polskich. Lękali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego przyjdzie wyzwolenie społeczne. Strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewolny naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obali ustroj wyżysku i nędzy, usunie kapitalistów i obszarników. Trzęśli się przeciw na samą myśl, że to nie „Łoodyn”, nie Anders, Zaleski czy Arciszewski ujmą w swe ręce ster rządów w wyzwolonej Polsce, lecz owi, jak ich nazywali „zwolennicy radykalnej myśli społecznej”, „marksści”. I to ich pchało do wrogiej działalności. Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej, bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów i kapitalistów. Oskarżony Kaczmarek, jego kariera polityczna wyjaśnia postawę, która zaprowadziła już wielu podobnych mu na ławę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga życia Kaczmarka. Już na progu swej kariery wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek z sanacyjną dyplomacją polską, a za jej pośrednictwem — z „dwójką”. Swą pierwszą duszpasterską funkcję wśród emigrantów polskich we Francji łączy od razu z robotą nie przeciw wspólnemu nie mającą z duszpasterstwem, układa np. listy ludzi o radykalnych poglądach z terenu swojej parafii i dostarcza te listy władzom.

Młody ksiądz Kaczmarek już wtedy godził to w swym sumieniu tak jak w wiele lat później pogodził wysoką funkcję biskupa z działalnością przeciwko własnej ojczyźnie.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obranym torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dygnitarze sanacyjni chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrej szkole” księdza. Popierają go i forsują. Opowiadał tu ksiądz biskup o swej „chlubnej” działalności w okresie zażyłej współpracy z sanacją:

„Całość mojej ówczesnej działalności — mówił — charakteryzuje wielkie uczucie na radykalne ruchy. I tak pracując w akcji katolickiej zwalczałem ruch robotniczy, walczyłem przeciwko lewicowym ugrupowaniom i związkom; prowadząc walkę na odcinku więksim przeciwdziałalem przejawom radykalnych ruchów wśród służby folwarcznej, zwalczałem zarzewia postępowości i radykalizmu wśród inteligencji, a na terenie inteligencji ostrze moje było wymierzone szczególnie przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego”.

Mówił tu ks. Kaczmarek o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszych dygnitarzami tamtych lat. Jego idea „korporacjonizmu” świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszyzmu. Bez trudu więc zmienia ks. biskup w czasie wojny swych patronów. Z tą samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyjnych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętność nabyta w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki” ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiej Gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generałym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem Gestapo. I bez wahanja ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupantowi.

A przecież w Polsce działy się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokiełznanego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimiu, Majdanków i Treblinki. Ginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi. A tym co toczyli nierówną, upartą walkę w podziemiach konspiracji na imię jest legion.

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczennią zginęło w obozach hitlerowskich prawie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 kleryków. Z diecezji ks. biskupa Kaczmarka zginęło kilkudziesięciu duchownych, wśród nich ks. prof. Pawłowski, odważny i nieugięty Polak, który do końca wytrzymał w pa-

triołycznej i obywatelskiej postawie. Albo ks. biskup Nowowiejski, w którego diecezji kiedyś pracował oskarżony Kaczmarek. Owego właśnie czasu, kiedy sędziwy biskup ks. Nowowiejski szedł na śmierć w hitlerowskim obozie — ks. biskup Kaczmarek bywał u jego katów i morderców, prowadził z nimi przyjacielskie rozmowy i ogłaszał listy, plugawie pamięć tych, co zginęli. A już na nagraniu się z poległych i chęć ukrycia niedawnej przeszłości wygląda to, że w niepodległej Polsce odsłania tablicę pamiątkową ku czci ks. Pawłowskiego. On, który powinien być ciężką odbywać pokutą.

Dwa nurty w tonie polskiego duchowieństwa, linia podziału między światłym, patriotycznym klerem, związanym z walką narodu o swe prawa, o suwerenny byt, a owym odlamem reakcyjnym i bezojczyźnianym, wiążącym się tak chętnie z obcymi potencjami, z wrogimi Polsce mocami, z antypolską i antyludową polityką Watykanu — biegną przez całą naszą historię. Ma ks. biskup Kaczmarek godnych siebie poprzedników. Taki choćby arcybiskup Wierchlejewski, który gromy cisnął na powstańców 1863 r., taki choćby biskup Stabilewski, który polskości Śląska zaprzeczał i z lekkim sercem oddawał go na łup germanizacji. Z tej to linii wywodzi się ks. Kaczmarek i jego współpracownicy czy naśladowcy w Polsce dzisiejszej.

I jest ta druga linia — księży, szlachetnych patriotów idących z ludem, związanych z nim w doli i niedoli. Linia Kollatajów i Stasziców, którzy wytoczyli szlak wielkiej reformy, mającej dźwignąć Polskę z upadku, w który wtrąciła ją zdrada magnatów. Linia nieustraszonych bojowników, którzy z bronią w ręku ginęli za Polskę, jak ks. ks. Brzózka i Mackiewicz w czasach powstania 1863 r., jak dziesiątki i setki księży, którzy życie oddali w walce o Ojczyznę, o jej wolność i wielkość. Z tej linii wywodzi się wielka i coraz bardziej rosnąca rzesza księży, współbudowniczych Polski Ludowej, idących wraz z całym narodem polskim w jego szlachetnej walce o przyszłość, bezpieczeństwo, dobrobyt i pokój naszej Ojczyzny.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupantem została całkowicie i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadków: rektora Seminarium Duchownego w Kielcach — ks. Sobalkowskiego, Chromieckiego i innych, dokumenty przedstawione sądowni pozwoliły z całą ścisłością ustalić prawdę materialną.

Oskarżony Kaczmarek pomagał okupantowi swoją postawą, swoimi wypowiedziami i listami pasterskimi. Pomagał w momentach istotnych dla okupanta, jak na przykład w przededniu ofensywy na Francję, gdy list pasterski Kaczmarka miał zapewnić spokój na polskim zapleczu. Nie było już zasługą biskupa Kaczmarka, że tej roli nie spełnił, ale postawa przychylności do okupanta, zalecenia posłuszeństwa i podporządkowania się hitlerowcom oddziaływały siłą biskupiej autorytetu. Gorliwcy, w rodzaju księdza Sobalkowskiego, zachęcani przez biskupa, w kazaniach wygłaszanych do młodzieży polskiej, za wzór stawiali Hitlera.

Ksiądz Kaczmarek swoją postawę tłumaczył dwoma momentami: jeden to obawa przed dalszymi prześladowaniami, a drugi to ustalenie Watykanu znane sprzed wojny z rozmów z nuncjuszem Cortesim, potwierdzone w okresie okupacji poleceniami nuncjusza Orseniego i osobistą rozmową z jego sekretarzem msgr. Carlo Coli. Ta watykańska linia ustawiła ks. Kaczmarka po stronie hitlerowców.

Watykan zgadzał się i pochwalał współpracę z hitlerowcami, z Frankiem, Laschem i Fuxeim. To co Watykan pochwalał — potępiała Polska walcząca, Polska ociężająca krwią, Polska męczenną, Polska zwyciężką za to żąda kary.

Droga, którą szedł ks. biskup Kaczmarek i jego poplecznicy, ma swą nieubłaganą logikę rozwojową. Ten duchowny i denuncjant robotników w jednej osobie, pupilek reakcyjnych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zaszczytny Becka, organizator antyludowej roboty pod przykrywką „Akcji Katolickiej” i szermierz „krucjaty antybolsewickiej”, wielbielcy korpó-

racjonizmu i poplecznik hitleryzmu staje na progu niepodległości jako nieprzejednany wróg nowej, odrodzonej, ludowej Polski. Żył w pogardzie, niechęci i nienawiści do prostych ludzi, ludzi pracy, którzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził idei, które tym ludziom przyświecały, które prowadziły ich do prawdziwej świętej walki o wolność. Zmawiał się z każdym, kto był przeciwny ludowi, choćby to byli jednocześnie wrogowie kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mówił. I gdy nasz naród odzyskał wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszych dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi siłami swe losy, zaczyna wcielać w życie idee i programy, o które walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdobywcom ludu bezwzględna walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swobody demokratyczne, martwi go nauka i oświata dla wszystkich. Kaczmarek stara się podważyć zaufanie u swoich księży i u swoich wiernych do tych wielkich reform społecznych. Głosi, że będą nieterminale. Z tym stanowiskiem zgodny był ks. Widlak, który tu zeznawał:

„Dekret o reformie rolnej uważaliśmy za posunięcie niesprawiedliwe, idące wbrew wskazaniam encyklik społecznym kościoła, które bronią tytułu własności, zabranie więc własności obszarnikom bez odszkodowania nazywaliśmy niesprawiedliwością”.

Podobnie odnosił się do reformy rolnej ks. Danilewicz: „Reforma rolna w moim pojęciu — oświadczył tu ks. Danilewicz — miała dwa aspekty: jeden etyczny, tzn. naruszenie prywatnej własności, drugi polityczny, bo uważałem, że reforma rolna daje obrzyjni atut obecnemu rządowi do zdobycia małorolnych czy bezrolnych”.

Innego zdania o chłopskiej krzywdzie i pańskiej tyranii był inny ksiądz, 100 lat wcześniej działający w Polsce, jeden z tych, którzy szli z narodem. Ks. Stanisław Staszic nie wahał się rzucić w twarz magnatom strasznego, ale jakże zasłużonego oskarżenia:

„Powiedz, kto mojej Ojczyźnie szkodzi. Z samych panów zguba Polaków”. I oskarżając panów, że to oni właśnie bezprawnie ograbili chłopów wolał: „Wydarłście człowiekowi ziemię i prawo”. Tak mówił ks. Staszic. Tak mówili i w imię tej prawdy walczyli bojownicy o sprawiedliwość społeczną w Polsce.

„Właśnie gdy idee postępu i sprawiedliwości społecznej zwyciężyły — nienawiść i pogarda Kaczmarków dla ludu spotęgowała się. Bezsilna wściekłość pchnęła ich na drogę zjadliwej, nieprzebiegającej w środkach walki z tym wszystkim, co było wyznaniem wiary patriotycznej każdego Polaka. Walka z Polską Ludową, z władzą ludową, z reformami społecznymi, z planami gospodarczej odbudowy i rozbudowy, z twórczym wysiłkiem narodu, budującego nowe jutro. Przekreślił, zniszczył, cofnął to co się stało. „Kontrolować” — jak to nazywa osk. Widlak, za wszelką cenę „kontrolować”, przeciwdziałać, opóźniać, utrudniać, sabotować — oto było Kaczmarków.”

W czasie sanacji ks. Kaczmarek, w kazaniu wygłoszonym na uroczystości legionowej w Kielcach 2.X.1938 r., mówił: „Władza państwowa czuwa nad ojczystą jednością, kieruje jej działaniem, jej rozwojem, ukształtowaniem jej narodowych tradycji, i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli po prostu ojowska misję. Pater — znaczy ojciec. Stąd patria — ojczysta i stąd również nakaz synowskiej czci w obywatelach dla władzy państwowej”.

Za czasów okupacji ks. Kaczmarek pisze w swoim liście pasterskim: „Chcę też i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych, jak i wojskowych. W społeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami. Kto by postępował inaczej krzywdzi swą społeczność...”

A w Polsce Ludowej ks. Kaczmarek podpisuje uchwałę: „Unikać należy postawy, która mogłaby być interpretowana jako aprobata polityki rządowej lub jako kolaboracja z nią”. I tej zasadzie pozostaje

Dalszy ciąg przemówienia prokuratora

(C. d. ze str. 3)

wierny. Taką postawą wobec państwa ludowego wynika z jego wrogości wobec dzieła, które tworzy, buduje i twórczym wysiłkiem rozwija polski lud pracujący w mieście i na wsi.

Kaczmarek nie chce pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdobył władzę na zawsze. Kaczmarekowi usiłują rozpowszechnić teorię „tymczasowości” władzy ludowej, wiążąc to zarazem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Kaczmarek i jego duchowi przyjaciele w kołach reakcyjnego odłamu kleru i Episkopatu stawiają na Mikołajczyka, na Popiela, na ich sojuszników z reakcyjnego podziemia, na imperialistów amerykańskich, na wszystkich, byleby przeciw ludowi, przeciw narodowi. Działają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Wielkiej Brytanii, z Bliss Lane'm i Cavendishem Bentinckiem, dla których pracował „swoją czołwiek” — Mikołajczyk. I to, spotyka ich dotkliwa porażka. Mikołajczyk ponosi sromotną klęskę. Wybory odlatują całą nicosć i brak oparcia w społeczeństwie Mikołajczyka i jego sojuszników. Nadzieje na Mikołajczyka przyskają jak bańka mydlana. Kaczmarekowi i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyjściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła, teoria „tymczasowości” władzy ludowej załamana się.

Zasadnicza orientacja pozostaje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przecież zawsze z tymi, których uważał za najsłabszą opokę reakcji i wstecznicwa, z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwno Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstecznicwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gnębiaciele ludów, państwa zaborcze. Była więc głęboka, nie do przewyższenia sprzeczność pomiędzy polską racją stanu, a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała rozbicia tych sił, z którymi wiązał się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeptać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania reakcji.

„Na pobitych Polaków pierwszy Kławę rzucić” — mówi papież w „Kordianie” — Słowackiego. Rzucił ją Watykan na bohaterkie powstania polskie. Kławy padały na polskich powstańców i rewolucjonistów. Modły wznoszone były za pomyślność despotów i satrapów.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej, z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji, i wreszcie z lat powojennych. W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczna z interesami Polski. Szukając oparcia w najsłabszym w jego mniemaniu imperializmie, Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim. I gotów był zawsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Październikowej — kiedy nacelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradyckiego i przygotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oszka w głowie. Polska uważana przez Watykan za — jak tu powiedziano „quantité négligeable” — wielkość niegodną uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej umożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Wysokiemu Sądowi przedłożyłem jako dowód, oryginalny dokument historyczny: Protokół ze 112 posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 6 grudnia 1920 r. Czytamy tam: „Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenie biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górnego Śląska oświadczyłyby się za Polską... Ks. Ratti pomaga Niemcom, i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia nie przyczynił”. Te słowa nie potrzę-

bują komentarza. Jak wiadomo ks. Ratti, ówczesny nuncjusz papieski, to późniejszy papież Pius XI. Potem wyzyskując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awantur przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Bło goślawił polityce Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W przeddzień wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wiadomo — Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych milionów Polaków — katolików i księży polskich. Po wojnie wreszcie, przeczucując się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militarizmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej. I znowu interes Polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widowym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych Ziemi Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskich okazją do odwetu i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do Episkopatu polskiego. Reakcyjny odłamek kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej” polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachcowań z Hitlerem czy jego spadkobiercą Adenauerem. A naród polski? Z narodami podlegającymi wojenni się nie liczą.

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniem Watykanu wiążą się z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasiadają katolicy. Ale za to zasiadają przysięgli wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbiciele polityki siły, ordonownicy krucjaty przeciwko krajom budującym socjalizm. Gotowi już nie ogniem i mieczem, ale wprost bombami atomowymi narzucać swą wolę ludom. Pokojowi i światu zagrożeni naśladowcy Hitlera, nowi amatorzy panowania nad światem.

Kaczmarek i jego poplecznicy nie wahają się ani chwili. Siad przydzie wybawienie. Przyniesie je wojna. Trzecia wojna światowa, którą przygotowują w ciszy waszyngtońskich gabinetów, której orężem wykują w zakładach atomowych USA. Trzecia wojna, której główną siłą uderzeniową w Europie mają być neohitlerowskie, adenauerowskie Niemcy. Te Niemcy, które już dziś wobec całego świata głoszą swój zaborczy, rewizjonistyczny program podboju Polski, program napaści na Związek Radziecki, program wskrzeszenia jakże dobrze znanych narodowi polskiemu ludobójczych praktyk. Kaczmarekowi nie mają wątpliwości: musi być wojna, będzie wojna.

Z radością powtarzają sobie słowa Bliss Lane'a, który ich o tym zapewnia. Byle dotrwać. Byle doczekać.

Pada nowe hasło: „durare” — znaczy przetrwać — wyjaśnia autor tego nowego sloganu, doradca polityczny Episkopatu, „dwójkarz” Chramcki. Wojna będzie, może nie przedko, ale będzie, mieście cierpliwość — pociesza Bliss Lane.

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiają teraz na wojnę i pracują dla wojny. Wojna ziszczy ich wszystkie nadzieje.

Przypomnijmy sobie co mówili tu oskarżeni na temat wojny:

Mówił ks. Kaczmarek: „na konferencji połączalnej z Bliss Lane'm w połowie lutego 1947 r. moja wysół-

praca z polityką USA została spreycyzowana definitywnie. Na konferencji tej omawialiśmy sprawę przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostaje tylko wojna.

Nacelnym problemem mej polityki była wojna, jej propagowanie i przygotowywanie”.

I oto ks. Kaczmarek i ks. Dąbrowski piszą: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna”.

A przecież zdawali sobie jasno sprawę co się kryje za słowami: „Wojna wydaje się być konieczna”. Wiedzieli kto tę wojnę będzie prowadził i wiedzieli, że Polska stać się może w tej wojnie terenem zniszczeń. Osk. Kaczmarek niejednokrotnie podkreślał, że ludzką siłą wojenną w przyszłej wojnie będzie Wehrmacht Adenauera. Osk. Danilewicz, w którym budziły się niekiedy na chwilę jakieś resztki polskiego sumienia — opowiadał Sądowi o jednym ze swoich rozmów z biskupem Kaczmarkiem: „Przypominam sobie — mówił — że kiedyś nawet mówiłem, że Zachód dużo mówi, że Zachód dużo obiecuje i zawsze Polskę wyprowadza w pole. Wówczas ks. biskup Kaczmarek powiedział: No cóż, trudno, kiedy nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie. Mają poważne siły militarne i dlatego Watykan bezwzględnie liczy się z Niemcami i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec, zwłaszcza po tym liście wydanym w 1948 r. do biskupów w Tiflonii, gdzie niedowzmacznie stawiał na powrót Niemców wysiedlonych z naszych Ziemi Zachodnich”.

Nie przypadkowo w tym procesie, Wysoki Sądzie, w toku tej rozprawy sądowej tak często padały słowa: Ziemia Zachodnie Polski. Te ziemie bowiem miały stanowić przynętę i zapłatę dla żołdaków Adenauera. Głośno o tym mówi episkopat niemiecki, kardynałowie Frings i Wendell.

Powołując się na Bliss Lane'a mówił na przewodzie sądowym osk. Kaczmarek: „Adenauerowska partia niemieckiej chadecji miała za zadanie zmobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji Sowieckiej. Antypolska i szowinistyczna polityka Adenauera cieszyła się poparciem katolickiego kleru i hierarchii zachodniej Niemiec”. I dalej: „Wspominał także wówczas ambasador (Bliss Lane)... że Niemcy jednak będą kiedyś tym materiałem, który będzie użyty do celów wojennych i łącznie z tym mówił także, że Polska, a więc my — musimy się liczyć z korekturą granic zachodnich”.

A kiedy po przegranych przez Mikołajczyka wyborach Kaczmarek rozważa zagadnienie Ziemi Zachodnich, to dochodzi do takich wniosków: „Jedną z najpoważniejszych pozycji była sprawa Ziemi Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne, znaczenie tego zagadnienia — powiada Kaczmarek — umacniającego prestiż Rządu Polski Ludowej, ustaliłem problem Ziemi Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki powojennej. Dążyłem w mej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granicy tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrzuciałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemi Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi”. Nie inaczej ta sprawa wygląda w świadomości innych oskarżonych. Zapytany w tej kwestii osk. Danilewicz potwierdza: raczej zrezygnować z Ziemi Zachodnich, byle tylko obalić ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę nad potwornością tego co znaczą te słowa: stawiają na wojnę, liczą na wojnę, pracują dla wojny. Kto traktuje wojnę jako środek realizacji swych planów? Tylko ten, komu obce są zapełnienie, objęcie są całkowicie losy ludzi i narodów, kto człowieka i narody traktuje jak mierzwę historii, dla którego miliony trupów i kalek są tylko pozycją obrachunkową w bilansie strat i zysków, a bieżący cierpień ludzkich i spuścizna materialnych, zniszczenie skarbów kultury i sztuki — przystym i pozbawionym znaczenia dźwiękiem.

I oto znajdują się ludzie uważający się za kapłanów katolickich, którzy stawiali na wojnę. Ludzie, któ-

rzy na ustach mają słowa o miłości bliźniego, a w sercach żądzą zniszczenia i mord.

W takiej to właśnie atmosferze upadku moralnego zrodziły się postępkę w rodzaju zbrodni księdza Gurgacza, który z pistoletem w dłoni dokonywał napadów rabunkowych na czele bandytów podziemia, w rodzaju owych „kapelanów” band, którzy swym autorytetem kapłańskim pokrywali zbrodnie morderców, udzielając im rozgrzeszenia i zachęcając do dalszych zbrodni. W takiej to atmosferze zrodziła się niesamowita zbrodnia wolsbromska, kiedy to jeden ksiądz uzbrajał morderców, a drugi przekonywał matkę, by podpisała wyrok śmierci na swoje dziecko. Jeszcze dziś, po czterech bez mała latach, pamięć tych zbrodni żyje wśród nas i wstrząsa sumieniami ludzkimi.

Proces obecny przywodzi nam je na pamięć z tym większą wyrazistością, że to właśnie ks. biskup Kaczmarek był tym, który odmówił wyciążenia konsekwencji kanonicznych w stosunku do księży — współuczestników tej zbrodni, ukrywając się za kazuistycznym argumentami prawnymi. W takiej też atmosferze zrodziły się zbrodnie księdza Lelito i współoskarżonych z Kurii Metropolitalnej Krakowskiej i dziesiątki innych spraw podobnych.

Mocodawcy i protektorzy Gurgaczów, Fertaków, Lelito — obiecywali im wojnę. Udzielali poparcia politycznego i pomocy materialnej. W całym tym procesie jak i we wszystkich podobnych procesach mowa była wciąż o dolarach — widomy to był znak tej pomocy. Dolar stał się walutą szpiegów i dywersantów. Zasilano dolarami ośrodki szpiegowskie i dywersyjne. W zamian żądano konkretnej roboty. Kaczmarek i jemu podobni ochocho spełniali zlecenia. Kaczmarekowie bynajmniej nie gardzili dobrami doczesnymi i ofiary z nich korzystali, lecz Kaczmarekowie pracowali dla wojny przede wszystkim z nienawiścią do Polski Ludowej. Robili to, co się nazywa brudną robotą. Uprawiali dywersję polityczną i gospodarczą, siali panikę, rozpowszechniali wrogą propagandę, podsycaли plotkę, pomagali w radiodywersji atlantyckim szpiegakom. I wreszcie zbierali i przekazywali wrogowi informacje szpiegowskie, stali się więc faktycznie agentami obcego wywiadu. Taka była logika zdrady. Nienawiść pchała do walki z narodem. Walka pchała do współdziałania z obcymi i wrogimi mocarstwami. Wrogę żądał konkretnej roboty. Domagał się informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Kto raz się z nim związał — staczał się w końcu do roli szpiega.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarka i jego współpracowników, zasiadających na ławie oskarżonych przed Trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do odrodzonej Polski i uległość wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprowadziła ich wrogom Polski. Raczę wojna, raczę pozoła i zniszczenie całego kraju, raczę oddanie go w niewolę i pozbawienie Ziemi Zachodnich — aniżeli państwo ludowe, a niżeli władza robotników i chłopów. Głęboka, nieprzebytej przepaść dzieliła tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego.

Naród polski buduje w ciężkim trudzie swą przyszłość. Nie ma Polaka, który by nie radował się naszymi osiągnięciami, naszymi budowlami pokojowego budownictwa, który by się nie cieszył każdym nowym osiągnięciem, każdym osiedlem, każdą uruchomioną fabryką, każdą nowootwartą szkołą.

Pamiętamy z jaką czułością oglądaliśmy dopiero przywrócone do dawnej świetności warszawskie Stare Miasto. I pomyśleć, że są tu wśród nas ludzie, którzy każdy nowy obiekt naszego Planu 6-letniego, naszego socjalistycznego budownictwa oglądają ze strony wręcz przeciwstawnej: jako obiekt, o którym należy donieść naszym wrogom, o którym trzeba zgromadzić jak największą informację, który ma posłużyć za cel dla bombardowania wraz ze wszystkim tym, co uratowaliśmy od zagłady i tym, co zbudowaliśmy w ciągu tych lat niepodległej Polski Ludowej. Oto miara przepaści między nimi, tymi, którzy odcięli się od narodu, a narodem polskim. My budujemy — a oni nie tylko sabotują tę pracę — ale szukają zni-

szczenie owoców naszej pracy, zagnędy naszych miast i osiedli, zakładów przemysłowych i szkół, dział sztuki pomników i kultury narodowej. Między nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozdzielalną więzią miłości Ojczyzny — wznosi się mur nieprzenikniony. Wzięli rozbrat z narodem — naród wyobcował ich spośród siebie, odizolował, — przostali w próżni, osamotnieni, okryci wzdrgą i nienawiścią.

Ta próżnia jaką wokół siebie wytworzyli swą zbrodniczą robotą jest zarazem świadectwem ich całkowitego bankructwa.

Jawna rozprawa sądowa, której przysłuchiwały się przez kilka dni setki obecnych na sali sądowej i setki tysięcy słuchających przebiegu rozprawy przez radio, jasno i wyraźnie postawiła zarówno sprawę działalności oskarżonych w granicach zarzutu z art. 86 § 1 i 2 K.K.W.P., jak i ich działalność antypokojowej i wywiadowczej.

Oskarżeni przyznali się do winy. Przedstawione Wysokiemu Sądowi dokumenty i zeznania świadków nie tylko winę tę potwierdziły, ale pozwoliły ustalić jej stopień u każdego z oskarżonych.

Jesienią 1945 r. oskarżony Kaczmarek zgodnie z przywiezionymi z Watykanu przez ówczesnego prymasa Polski kardynała Hlonda dyrektywami przystępuje do organizowania dywersji przeciwko budującej się państwowości ludowej.

Osobiście oraz poprzez podległych mu, reakcyjnie nastawionych księży rozpoczyna szerzenie nastrojów o tymczasowości ustroju Państwa Polskiego oraz przedwładzia przeprowadzonej podówczas reformie rolnej. Zgodnie z poleceniem Hlonda nawiązuje kontakty z ówczesnym ambasadorem USA — Arturem Bliss Lane'm, od którego w czasie kolejnych spotkań otrzymuje wskazówki dla dalszego działania i aktualne, bieżące oceny sytuacji politycznej. Zgodnie ze wskazówkami Bliss Lane'a i Hlonda stara się dotrzeć do ośrodków kierowniczych reakcyjnego podziemia, aby użyć ich wpływów dla oddziaływania na wyniki referendum, przeciwko władzy ludowej. Nawiązuje z podziemnymi ugrupowaniami stosunki, wykorzystuje dla poparcia przy wyborach agenta imperializmu amerykańskiego — Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony Kaczmarek wciąga szereg reakcyjnie nastawionych podległych mu księży, w szczególności osk. Dąbrowskiego i Widłaka, księży Sobalkowskiego, Błaszczakiewicza, Łagowskiego i innych.

Od początków przestępczej działalności oskarżonego Kaczmarka po wyzwoleniu najbliższym jego współpracownikami staje się oskarżony Danilewicz, który jak zostało stwierdzone na przewodzie sądowym uczestniczył w konferencji z Hlondem.

Równoległe do dywersji politycznej utworzony przez Kaczmarka przestępczy, antypaństwowy i antyludowy ośrodek, zgodnie z dyrektywami Hlonda i wskazówkami Bliss Lane'a, rozpoczyna zbieranie władomości politycznych i gospodarczych. W zbieraniu wiadomości uczestniczą jako najbliżsi współpracownicy oskarżeni: Danilewicz, Dąbrowski a także Widłak.

Celem uzyskania większej ilości wiadomości oskarżony Kaczmarek wydaje polecenia podległym dziekanom, aby w sprawozdaniach z pracy duszpasterskiej podawali wiadomości natury gospodarczej i politycznej.

Wiadomości te podawane mu przez księży, w wielu wypadkach nieświadomych celu, dla którego są przeznaczane, oskarżony Kaczmarek wykorzystuje w przygotowywanych z pomocą Danilewicza i Dąbrowskiego raportach i sprawozdaniach wywiadowczych.

Od zarania działalności stworzonego przez Kaczmarka antypaństwowego ośrodka zasadniczym celem jego było obalenie ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycznej dywersji przeprowadzanej przez Mikołajczyka zmusiło mocodawców oskarżonego Kaczmarka i jego samego do zmiany taktyki.

Oskarżony Kaczmarek zeznał, iż na konferencji odbytej w lutym 1947 roku z Arturem Bliss Lane'm ten ostatni „Nie tań przede mną wówczas

(C. d. na str. 5)

Dalszy ciąg przemówienia prokuratora

(Ciąg dalszy ze str. 4)

tendencji rządu amerykańskiego do przygotowania nowej wojny. Powiedział, że trzeba odpracować wrogie nastawienie do wojny, jakie wśród narodów istnieje a to wymaga czasu, wymaga propagandy, wymaga odwrócenia całej myśli zachodniej zarówno amerykańskiej, jak i innych narodów w sensie walki, w sensie wojny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że narody wojny nie chcą.

Nadzieja bankrutów staje się stawka na przygotowaną przez amerykańskich agresorów wojnę. W związku z tym oskarżony Kaczmarek otrzymuje polecenie przestawienia akcji dywersyjnej w kierunku przeciwdziałania konsolidacji politycznej i rozwojowi gospodarczemu kraju. Oskarżony Kaczmarek opracowuje metody prowadzenia tej akcji dywersyjnej i usiłuje inspirować w tym kierunku innych biskupów na konferencji odbytej w Gnieźnie w kwietniu 1947 roku jak również w szeregu rozmów indywidualnych. Akcja ta uzyskuje aprobatę Hlonda, a odpis swoich wytycznych Kaczmarek przekazuje Bliss Lane'owi oraz po uzgodnieniu z Hlondem przesyła do tak zwanego „rządu londyńskiego” za pośrednictwem przedstawiciela KPOPP Zóltrowskiego, któremu przy pomocy Danilewicza załatwia nielegalny wyjazd do Londynu.

Wykorzystując wszystkie dostępne formy działalności duszpasterskiej, a w szczególności powołane jeszcze w 1945 roku referaty duszpasterskie, których zadaniem miała być kontynuacja politycznej działalności Akcji Katolickiej, oskarżony Kaczmarek i kierowany przez niego antypaństwowy ośrodek wykonywający się podówczas dalszym reformom społeczno-gospodarczym, przeciwstawia się odbudowie kraju i realizacji planów gospodarki narodowej.

Przedstawione są dowody i częściowo ujawnione na rozprawie dokumenty oraz zeznania oskarżonych i świadków w pełni potwierdzają tę przestępczą działalność oskarżonych oraz wykazały głęboką nienawiść z jaką oskarżeni działali, skoro zakazali nawet zbierania ofiar na odbudowę Warszawy.

Równocześnie grupa oskarżonego Kaczmarka podejmuje szerzenie propagandy wojny, przeciwstawiając się prowadzonej na całym świecie akcji obrony pokoju. Znalazło to swój wyraz w nastawieniach udzielanych klerowi i wiernym co do Apelu Sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i działalność dywersyjna oskarżonego Kaczmarka i jego współpracowników znajduje aprobatę i zachętę w nowych wytycznych przywożonych z Watykanu przez udających się tam kolejno biskupów i specjalnych wysłanników Watykanu i Episkopatu amerykańskiego, jak biskup Turowski, ksiądz Tochowicz, Piwowar i notoryczny agent wywiadów watykańskiego i amerykańskiego zakonnik Kolbuch.

Równoległe z tym aktywizuje się i działalność wywiadowcza grupy oskarżonego Kaczmarka. W związku z tym, iż uzyskiwane tą drogą materiały wywiadowcze mają służyć wojennym planom imperialistów, wywiad zostaje nastawiony na rozpoznanie potencjału gospodarczego oraz ducha obronnego ludności. To ostatnie miało szczególne znaczenie z punktu widzenia przygotowywania „Piątej kolumny” imperializmu.

Działalność oskarżonego Kaczmarka rozszerza poza teren diecezji kieleckiej. Zbiera wiadomości z diecezji katowickiej, sandomierskiej, wrocławskiej i lubelskiej, współpracując z niektórymi księżmi tych diecezji.

Gromadzone w ten sposób wiadomości oskarżonego Kaczmarka, Danilewicz i Dąbrowski przy udziale oskarżonej Niklewskiej i innych przekazywali do ambasady USA w Warszawie bezpośrednio lub też rezydentom wywiadu amerykańskiego Szudyemu i Osińskiemu, występującym na zewnątrz w charakterze przedstawicieli różnego rodzaju amerykańskich organizacji dobroczynnych. Niezależnie od tego zbierane wiadomości przekazywane były ks. Piwowarowi i Kolbuchowi pozostającym na usługach wywiadu amerykańskiego i Watykanu.

W związku z działalnością dywersyjną i wywiadowczą na potrzeby tej działalności oskarżeni otrzymywali fundusze w dolarach od amerykańskich ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskarżonych Kaczmarka, Danilewicza, Dąbrowskiego, Widłaka i Niklewskiej wypełnia dyspozycje artykułów przypisanym im w akcie oskarżenia.

Wysoki Sądzie!

W zeznaniach swoich świadek Szelhaus krojąc sylwetkę Hlonda opowiedział o autentycznym zdarzeniu, którego przebieg pozwolę sobie przypomnieć.

W czasie odbywającego się w Rzymie, w gronie kilkunastu osób obiadu, kiedy kardynał Hlond opowiadał jakąś historię — został zapytany przez swego kapelana ks. Modzelewskiego w ten sposób: Eminencjo, kiedy to było, czy jak emincja był Niemcem, czy jak już Polakiem?

Hlond uśmiechnął się i powiedział: już wtedy byłem Polakiem. We Włoszech był uważany za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, Polacy za Polaka. W rzeczywistości — jak powiada świadek Szelhaus — był to człowiek bez ojczyzny, kosmopolita, watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z watykańskiej szkoły, takich ludzi Watykan wysyła na kierownicze odpowiedzialne stanowiska w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wychowywał Watykan biskup Kaczmarek. Biskup Czesław Kaczmarek w okresie przedwojennym myślał o swojej karierze, myślał o utrzymaniu dobrych stosunków z ziemianstwem, z sanacją, z II Oddziałem sztabu generalnego, tylko nie myślał o Polsce. Mało tego, nienawistna mu była myśl o Polsce robotników i chłopów.

I wtedy gdy czarna noc okupacji welonem nieznacznie okryła jego kraj rodzinny, biskup Kaczmarek myślał o tym, jak zręcznie, jak efektywniej zrealizować wytyczne msgr. Orsenigo. Nie widział, nie chciał widzieć Polski Oświęcimów, Majdanów, Polski walczącej o wolność. Mało tego, przeciwko tej Polsce walczącej występował.

A wtedy, gdy wyzwolona, okryta ranami ruin i grobów, lecz zwycięska — została wyniesiona na barkach tych, którzy pracą tworzą wszelkie dobra, którzy żywią i bronią, biskup Kaczmarek nie uznał Polski. To nie była jego Polska, to nie była Polska Sosnkowskich, Polska obszarników i wyzyskiwaczy. To była Polska robotników, chłopów i pracujących inteligentów. Kaczmarek walczył więc z tą Polską.

Zobaczył ją i uznał dopiero tu na sali Sądu, gdy w majestacie praw stanowiących przez lud zażądała: zdaj sprawę z czynów swoich. Zdał sprawę nie w zaciśniętym dyplomatycznym, lecz w obliczu całego narodu. Wtedy zobaczył biskup Kaczmarek Polskę. I zobaczył coś jeszcze. Zobaczył, że jest bankrutem. Zobaczył, że stanął poza narodem, że naród, budując nowe życie jak potęg na rzece płynię własną drogą. Zobaczył, że przynajmniej się do niego jedynie kilkunastu oszajdusów z Londynu, ludzi bez czci, bez sumienia, bez ojczyzny. Zobaczył, że przyznają się do niego zawodowi deprawatorzy ludzi, garstka nieobliczalnych awanturników, że spadł do poziomu dwójkarzy i agentów wszelkich wywiadów, do poziomu Chromeckich, Szelhausów i Szudych.

Przeraził się biskup Kaczmarek drogą, którą przebywał, przeraził się swoich własnych zbrodni. Jestem winien — powiedział. Lecz nawet w tym „jestem winien” jeszcze nie potrafił być szczerzy do końca, tak jak nie potrafił być szczerym i prostym jego uczeń i wychowanek ks. dr Józef Dąbrowski, do końca obłudą różnic ideologicznych usiłujący pokrywać fakty zbierania zwykłych szpiegowskich danych. Tak również nie potrafił do końca być szczerym ks. kanonik Jan Danilewicz. Jakże różną jest w tym gronie osk. Niklewską Waleria, skromna siostra zakonna. Szczerze i prosto powiedziała Sądowi: „Wiedziałam co robię, wiedziałam, że jest to zła robota, robota przeciwko narodowi, ale wychowana w zakonie, wkręcona w tryby żelaznych nakazów dyscypliny zakonnej, nie nie znacząca wobec biskupich fioletów — nie miałam siły, odwagi i woli powiedzieć — nie. Nie będę pracowała przeciwko swemu narodowi”. Zapewne wiele z tego potwornego łańcucha zbrodniczych faktów poznała siostra Niklewską dopiero tu na sali sądowej.

Wysoki Sądzie! Przewód sądowy wykazał, że Niklewską stała się ofiarą watykańskiej polityki tak jak wiele jej podobnych. I to zrozumiała siostra Niklewską i dlatego jej żal i skrucha zabrzmiły nutą szczerzej prawdy. Wysoki Sądzie, z całego przebiegu procesu najwyraźniej przebiła fałsz, dwulicowość zewnętrznej osłony, pod której przykryciem oskarżeni usiłowali ukryć swą działalność przeciwko państwu ludowemu, przeciwko żywotnym interesom własnego narodu.

Pobudki, które pchnęły oskarżonych na drogę przestępstw i zdrady wyływały nie z potrzeb ich funkcji duchownych, lecz poddyktowane były polityką, a była to polityka wrogów władzy ludowej. Funkcje duchowne służyły oskarżonym jako parawan, osłaniający wrogą akcję przeciwko państwu ludowemu.

Oskarżeni sądzeni są za to, że obrabiali sobie za cel swej działalności walkę przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi społecznemu, walkę przeciwko obowiązującym prawom. Dla celów tej walki usiłowali oni wykorzystać swe funkcje kapłańskie. Podstawową zasadą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrządków religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięcie przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mieli co do tego i nie mają — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i z ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale niemniej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie, na każdym kroku, w ciągu całej swej działalności przestępczej gwałcili te zasady wolności sumienia i wolności wyznania. Pod przykryciem praw, obowiązujących w tej dziedzinie, nadużywając wolności, z której korzystają w Polsce Ludowej wszyscy duchowni, pełniąc funkcje kapłańskie i zakonne, oskarżeni wykorzystali tę wolność dla walki przeciw najżywniejszym interesom narodu, aż do wysługiwania się zagranicznym wrogim ośrodkom, knującymi nową wojnę, nową napaść na nasz kraj, godzącym w niepodległość naszej Ojczyzny.

Nadużywając zaufania ludzi religijnych, oskarżeni podeptali uczucia ludzi wierzących zamieniając teren kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działający przeciwko interesom państwa i narodu, w ośrodek wrogich knońców z agenturami państw obcych.

Nadużywając uczuć ludzi wierzących, nie wahał się przed wykorzystaniem świątyni, ambony, konfesjonatu dla siania niechęci, nieufności i wrogości w stosunku do państwa ludowego, podszuwali uprzywilejowani wypelnianiu obowiązków obywatelskich, czynili wszystko, aby rozszepić jedność narodu.

Natchnieniem dla tego wyzutego z godności narodowej i religijnej ośrodka był ksiądz biskup Kaczmarek — faworyt Watykanu, zaszczytny Becka, „krzyżowiec” antykomunizmu, sługa hitlerizmu, chwalcza narodowego zaprzaństwa i kapitulacji.

Chodzi tu nie o sprawę jednego człowieka czy kilku ludzi. Chodzi

o klimat tego środowiska, w którym legła się zdrada zerująca na religii i uczuciach wierzących.

Ta logika pogardy dla ludu, zdrady narodu poprowadziła ich na dno upadku moralnego, doprowadziła do wyczynów szpiegowskich. Raczej potop niż władza ludu. Raczej po zoga wojenna niż władza człowieka pracy — robotnika i chłopu. Lepiej sprzedać się diabłu hitlerowskiemu w jego adenauerowskim wcieleniu niż pogodzić się z rządem robotniczo-chłopskim. Taki obłęd mógł się zrodzić jedynie w klimacie moralnym środowiska reakcyjnego kleru, w szkole obłudy i spacenja moralnego, w klimacie wynaradawiania się, wyobcowania się od mas, od narodu.

W takim klimacie, którego źródłem natchnienia jest Watykan zwyciężają wórew nakazom Ojczyzny nakazy polityczne Watykanu.

W takim klimacie pieni się obłuda, fałsz i zaprzaństwo.

Iluż jeszcze ludzi ta obłędna polityka biogostawiaćca rzeźnię i mordy, nakazująca wyrzekać się naturalnego i przyrodzonego każdemu człowiekowi uczucia miłości Ojczyzny, zlamala.

Ileż sumień wypaczono dyscypliną posłuszeństwa wobec Watykanu zmuszając księży do działania wórew sumieniu i wórew sercu. A przecież oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz, Widłak, Dąbrowski i Niklewski mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawała im tę możność Ojczyzna. Zapewniał im nie tylko pełną swobodę ale i obronę wierzeń Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gwarantowała tę wolność karta praw narodowych — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przecież mieli pełną możność uzgadniania swolcn religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia ziarna wskazówek religijnych od zatrutych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczciwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczciwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczciwie swe obowiązki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między polską, a obcą racją stanu.

Te drogi stają przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrała drogę wiściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.

Wielokrotnie na to wskazywali przedstawiciele Rządu. Jak najwy-

rażniej sformułował to Bolesław Bierut mówiąc: „Jest sprawa hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej, zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec Państwa”.

Oskarżeni nie usłuchali tych słów, nie przerwali swojej zbrodniczej działalności, oskarżeni bowiem wzięli drogę sojuszu z „wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem”.

I za to powinni ponieść odpowiedzialność.

Ale zarazem nie chcemy zamykać oczu na walkę wewnętrzną tych ludzi, którzy sprzeniewierzywszy się narodowi szukają dziś drogi do naprawienia zła, odstaniają tajemniczo działającego z całą perfidią mechanizmu zdrady.

Niechaj twardy i sprawiedliwy wyrok Sądu uwzględni wszystkie okoliczności ujawnione w toku całego przewodu sądowego i w zeznaniach oskarżonych.

Niechaj zejście ich na manowce zaprzaństwa zdrady, ich wyodrębnienie w narodzie i płynące stąd nieuchronne bankructwo — będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich, nie wyciągając dufnych ksiąg Kościoła, którzy w swym zaciepieniu niechęci do władzy ludowej, w swej pysze i bucie, nie chcą zejść z drogi awanturnictwa i knońców przeciwko państwu i narodowi.

Jest jedna tylko droga uchronienia się przed wzgardą ludu — uznanie autorytetu Państwa Ludowego i jego praw.

Nie chcemy podziału na wierzących i niewierzących — wszyscy dźwigamy wspólnymi siłami nasz kraj wzywaj ku chwale Ojczyzny. Jedność narodu jest dla nas prawem najwyższym, a rozbiłaczy i mściwicieli nie będziemy tolerować.

Szanujemy wierzenia, zwyczajnie i uczucia każdego uczciwego człowieka i stać będziemy twardo na gruncie swobody religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną kościoła judzić przeciw narodowi i szkodzić Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przemówienia obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

Następnie przewodniczący Sądu udziela głosu adwokatowi Maślanko — obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarka:

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona, w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów. Obrońca osk. Kaczmarek zaznacza przy tym, iż przestępstwa jego klienta, chociaż popełnione na przestrzeni długiego czasu i w różnych okolicznościach — noszą ten sam charakter. Wypływają one z postawy i poglądów oskarżonego, które formowały się, jak podkreśla obrońca — pod podwójną presją: Watykan i Episkopatu.

Wychodząc z tego założenia, adwokat Maślanko analizuje zagadnienie stosunku swego klienta do sprawy Ziemi Odzyskanych. Powołując się tu na zeznania świadka obrony ks. prałata Kotuli, obrońca podkreśla, iż podczas gdy szerokie rzesze duchowieństwa stoją niezłomie na gruncie obrony granic na Odrze i Nysie, najwyższa hierarchia kościelna ma wręcz inny stosunek do granic zachodnich naszego ludowego państwa. „Kiedy zastanowić się bliżej — mówi adw. Maślanko — nad zagadnieniem stosunku duchowieństwa do granic zachodnich, to każdemu logicznie myślącemu człowiekowi musi się od razu nasunąć pytanie, czy to jest sprawa tylko osk. Kaczmarka i tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przecież umowa z 14 kwietnia 1950 r. w paragrafie 4 przewidywała zobowiązanie, że Epi-

skopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego”.

Zwracając dalej uwagę sądu na fakt, iż od momentu zawarcia porozumienia pomiędzy kościołem i państwem upłynęło już 3 lata i dotychczas Episkopat nie wykonał swych zobowiązań — adw. Maślanko podkreśla, iż miało to niewątpliwie wpływ na postępowanie osk. Kaczmarka.

„Za takie stanowisko, które demobilizuje masę w stosunku do Ziemi Zachodnich — mówi obrońca — odpowiadać sam Kaczmarek nie może”.

Ilustrując przykładami z historii presję Watykanu wywieraną na duchowieństwo polskie w kierunku podporządkowania narodu polskiego zaborcom, obrońca oskarżonego Kaczmarka podkreśla dalej, iż w podobnym położeniu znajdował się jego klient w okresie okupacji hitlerowskiej, gdy z jednej strony znajdował się pod wpływem dyktand Watykanu idących przez Berlin i kardynała Orsenigo, z drugiej strony — wysokiego autorytetu kościelnej hierarchii polskiej kardynała Sapiehy.

„Ten stan był presją — dodaje obrońca — tak samo jak rozmowy z Sapiehą na początku września 1939 r. w Krakowie, o tym że Wa-

tykan radził uległość i ugodowość wobec okupanta. To też była presja”.

Mówiąc o tym wpływie, adw. Maślanko zwraca jednocześnie uwagę sądu, iż chociaż osk. Kaczmarek był człowiekiem na bardzo wysokim szczeblu hierarchii społecznej i kościelnej, to jednak najwyższym autorytetem był dla niego zawsze Rzym. „I nie tylko w czasie okupacji — mówi obrońca — oskarżony jest w tej sytuacji. Gdy oskarżony słyka się z Bliss Lane'em, to już uprzednio jest wyinstruowany przez kardynała Hlonda, Ostrożyńskiego Bliss Lane nie rozpoczyna rozmów z Kaczmarkiem bez sygnalizacji ze strony Hlonda, że już może mówić, że już wszystko załatwione”.

Obronca zwraca następnie uwagę na atmosferę panującą w Episkopacie polskim w sprawie stosunku do Ziemi Zachodnich. Atmosfera ta zdaniem adwokata nie mogła nie wywrzeć wpływu na postępowanie oskarżonego. Adw. Maślanko przypomina list papieża do biskupów niemieckich w 1948 r. „Trzeba było — mówi obrońca — być ślepy, żeby nie wyczytać z treści tego listu, że jest to akt awangardy rewizjonizmu niemieckiego, że jest to wyraźny atak na granice zachodnie Polski. A jak zarzucano na ten list? Zaczyna się polemika prasowa, w której interpretuje się list papieski w ten sposób, że papież nie myślał tak jak pisał. Ale gazety niemieckie pi-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Przemówienia obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

(C. d. ze strony 5)

szą, że papież tak właśnie myślał jak pisał. Obowiązkiem każdego obywatela jest mobilizowanie czujności. Tu jednak było wyraźne usypianie czujności.

Zwracając na to uwagę, obrońca zaznacza dalej, iż podobny jak do Ziemi Zachodnich był stosunek — Episkopatu do realizacji przez naród Planu 6-letniego. Akty walki z planem sześciolletnim mają swe źródło nie w diecezji kieleckiej — mówi adw. Maślanko.

Obrońca zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględnego stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach nie mających nic wspólnego z religią. Fakty takie występują z taką siłą tylko w naszym kraju, traktowanym przez dyplomację watykańską jako „uboga krewna”. Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na działalność oskarżonego. „Tego nie ma w innych krajach tak samo katolickich — mówi obrońca — tego nie ma we Francji. Powiedział pewien wybitny katolicki działacz społeczny na Zachodzie „Wiare naszą czerpiemy z Rzymu, lecz politykę naszą czerpiemy z domu”. Ale w stosunku do Polski — mówi dalej obrońca osk. Kaczmarska — Watykan nie trzyma się tej zasady.

Szeroko omawia obrońca fakty historyczne, świadczące o bezceremonialności watykańskiej polityki wobec Polski. Wspomina o sugestjach Watykanu, przed wybuchem wojny, by Polska poddała się Hitlerowi. Wspomina również, iż Watykan nie zaprotestował ani razu z powodu przesładowania księży, którzy siedzieli w obozach koncentracyjnych. W Oranienburgu w ciągu jednej godziny rozstrzelano 856 duchownych rzymsko-katolickich. Watykan nie reagował na to, nie protestował, mimo, że nuncjusz papieski przebywał w Berlinie.

Adw. Maślanko wskazuje dalej, że trzy niemieckie stronnictwa tzw. chrześcijańskie były kolejno podstawą watykańskiej polityki popierania imperializmu i militarystyki niemieckiej. Tzw. stronnictwo „chrześcijańsko-socjalne”, a następnie tzw. „centrum katolickie” umożliwiły dojście do władzy Hitlerowi a dziś Adenauer opiera się na tzw. „chrześcijańskiej demokracji”. „Dawniej centrum katolickie zmieniło sztyl na NSDAP — dziś hitlerowcy działają pod szyldem CDU,” — stwierdza obrońca.

Adwokat zwraca uwagę, iż klient jego dopiero obecnie w całym świecie ujrzał swój błąd w stosunku do polityki Watykanu, popierającej militarystykę niemiecką i amerykańską i płynące z tej polityki niebezpieczeństwo dla narodu polskiego. Podkreślając, iż osk. Kaczmarska był szczyrem w swych zeznaniach, obrońca zwraca uwagę na ten fakt, jako na okoliczność łagodzącą w stosunku do swego klienta. „Oskarżony wyznał fakty — podkreśla obrońca — nie tylko takie co do których był zmuszony przyznać się na zasadzie dokumentów okazanych mu w śledztwie. Prokurator w czasie siedmiu dni trwania przewodu sądowego złożył dużo nowych dokumentów i te nowe dokumenty potwierdziły szerokość przyznania się oskarżonego.

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskarżony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrowersyj. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj w sądzie, że kapituluje.

Jeżeli człowiek na tym szczeblu przestępstwa przyznaje się do winy — jest to okoliczność łagodząca”. Podkreślając ten fakt, obrońca omawia środowisko w jakim wyrastał osk. Kaczmarska.

Tłumacząc zejście oskarżonego Kaczmarska na drogę pracy wywiadowczej, obrońca stwierdza: „Każda konspiracja prowadzić musi do wywiadu, do wywiadu drzwi są otwarte, ale wyjście jest trudne. Oskarżony zaledwie uwolnił się od opieki konspiracyjnej Hlonda przez jego śmierć, a już mocno siedział w szponach wywiadu amerykańskiego”.

Mówiąc o listach pasterskich oskarżonego w okresie okupacji, adw. Maślanko stara się wykazać, iż osk. Kaczmarska nie uprawiał kolaboracji politycznej.

Kończąc swe wywody i prosząc Sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta, adw. Maślanko stwierdza, iż jeśli w tej sprawie zostały u-

jawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie oskarżonego, który przyjął szczerą pozycję, przynajmniej do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na wszystkie zakamarki i kanały, skąd płynęło to zło.

Obrońca oskarżonego ks. Danilewicz, adw. Nowakowski w swym przemówieniu przedstawia sądowi przyczyny, jakie złożyły się na to, iż ks. Danilewicz wkroczył na drogę antynarodowej działalności.

Osk. Danilewicz ulegał — jak wskazuje adw. Nowakowski — tym przedstawicielom hierarchii kościelnej, którzy całym swoim bytem i wpływami byli związani z ustrojem kapitalistycznym. Niewątpliwym — zdaniem obrońcy — wpływ na postawę osk. Danilewicz w okresie powojennym miał również zawarty w okresie międzywojennym konkordat, który czynił z Polski kolonię watykańską.

„Wyobraźnia osk. Danilewicz — stwierdza adw. Nowakowski — pomimo wyzwolenia kraju, pomimo wielkich przemian, jakie w nim nastąpiły, dalej goniła za tymi dawnymi marami. A marom tym patronował zarówno odległy i mistyczny blaskiem dla oskarżonego promieniujący Watykan, jak i bliski bezpośredni przełożony oskarżonego — biskup, ordynariusz kieleckiej diecezji. Oskarżony uległ tym zgubnym wpływom i fałszywym racjom”.

Wysuwając jako dalsze okoliczności łagodzące fakt przyznania się oskarżonego do winy, adw. Nowakowski wnosi o możliwie łagodny wymiar kary dla swego klienta.

Adwokat Bartoń — obrońca osk. ks. Dąbrowskiego na wstępie swego przemówienia podkreśla wpływ antypolskiej polityki Watykanu na hierarchię katolickiego kościoła w Polsce. Fakt ten — jak stwierdza obrońca — miał obrzucić wpływ na działalność wielu księży i wysokich dostojników kościelnych, fakt ten miał również wpływ na powstanie wrogiego, antyludowego ośrodka na terenie Kurii Kieleckiej.

W wywodzie swym adwokat Bartoń uzasadnia twierdzenie, iż momentem decydującym o przestępczej działalności ks. Dąbrowskiego było przybycie jego do Kurii Kieleckiej, gdzie zetknął się nie tylko z wrogiem nastawieniem do Ludowej Polski, ale i z aktywną wrogą działalnością niektórych członków tej kurii, a przede wszystkim jej zwierzchnika — biskupa Kaczmarska. Dopiero w tej atmosferze — jak twierdzi adw. Bartoń — osk. Dąbrowski przekształca się z człowieka negatywnie ustosunkowanego do zachodzących w Polsce przemian — w aktywnie walczącego wroga nowego ustroju. Jednak swą wrogą działalność oskarżony prowadził — zdaniem obrońcy — wyłącznie jako posłuszny wykonawca poleceń swego zwierzchnika, biskupa Kaczmarska i działalność ta nie była wyrazem osobistych uczuć oskarżonego. Na potwierdzenie tej tezy adwokat Bartoń przytacza urwyki z kazań wygłaszanych przed osk. ks. Dąbrowskiego, które, zdaniem adwokata, świadczą o wewnętrznym konflikcie, jaki musiał przeżywać oskarżony, z jednej strony głosząc konieczność niepopelniania czynów złych, z drugiej zaś strony dopuszczając się — pod presją rozkładowej atmosfery Kurii kieleckiej — ciężkich przestępstw.

Rekapitułując swe wywody adwokat Bartoń wnosi o łagodny wyrok dla swego klienta.

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejał powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnie środowiskiem, w którym obracał się — był księża z Kurii Kieleckiej. Adw. Biejał dochodzi do wniosku, iż przyczyną przestępczej działalności oskarżonego Widłaka może być tylko wpływ, jaki wywierali nań jego przełożeni oraz przykład, jaki dawali mu swym postępowaniem.

„Seminarium — stwierdza adw. Biejał — było jego domem. Biskupa uważał za swego ojca i opiekuna. Każde polecenie przełożonych było dla oskarżonego Widłaka rozkazem. Choć wniósł sobie zdawać sprawę z tego, że te rozkazy i posłuszeństwo powinny dotyczyć jedynie spraw wiary i religii — trzeba było do tego pewnego krytycyzmu, którego ks. Widłak został pozbawiony przez swe specyficzne warunki życiowe”.

Pragnąc wykazać jak dalece znajdował się osk. Widłak pod wpły-

wem swego biskupa, obrońca wskazuje, iż z chwilą aresztowania osk. Kaczmarska, ks. Widłak zaniedbał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejał prosi sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przyczynę przestępczej działalności oskarżonego.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wychowawczych, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonej. Od najmłodszych lat jej życia nakazywano jej ślepe, niemal posłuszeństwo wobec przełożonych zakonnych. Skierowanie jej przez zakon na katolickie studium w Poznaniu, gdzie naukę religii i zasad wiary łączono ze wstępnymi i wrogimi prawdziwemu postępowi zasadami społeczno-politycznymi, ukształtowało umysł siostry Niklewskiej w duchu jednostronnego negowania wszystkiego co postępowe”.

Te zdaniem obrońcy, elementy wykorzystane przez biskupa Kaczmarską sprowadziły oskarżoną na drogę działalności wrogiej interesom narodu polskiego.

Jako dalsze okoliczności łagodzące, obrońca podkreśla fakt, że oskarżona szczerze przyznała się do winy, jak również to, iż siostra Niklewska spotykała się i u innych siostr pracujących w „Romie” z przedstawicielami wrogim wobec Polski Ludowej. Niektóre siostry zakonne, m. in. nawet i siostra przełożona były łączniczkami pomiędzy biskupem Kaczmarskim, a amerykańskimi ośrodkami wywiadowczymi.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej.

Po przemówieniach stron sąd udzielił głosu oskarżonym. W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarska oświadcza:

„Wysoki Sądzie! Długie miesiące więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwencją obranej przeze mnie polityki. Wartość płynąca z ręką mego życia została przerwana pobyt w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe. Refleksje więzienne, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomiły mi, że przeżywanie dotąd na złej drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tędy winna prowadzić moja droga do państwa i do narodu. Na tle obrazu, jaki przesunął się w tej sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne. Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążeń politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej. Wydało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, że rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym zapewnienia. Tymczasem moja działalnością i moją negacją polityczną rzeczywistości polskiej odrywałem kościół od mas wierzących. Już obserwacje ostatnich miesięcy pobytu na wolności przed moim aresztowaniem, a przede wszystkim rozważania więzienne przekonały mnie o rzeczywistości spójni, jaka istnieje pomiędzy narodem i państwem.

Dlatego sądzę, że kościół, gdyby zajmował pozycję walki z państwem, to równocześnie odrywałby się od wierzących, którzy w swej zwartej masie opowiedzieli się za państwową linią polityczną.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś państwem ludowym, które w pokoju pragnie budować swój byt i szczęście doczesne. Lud wybrał drogę konstruktywnej polityki i odcięcie się zdecydowane od destrukttywnej linii, w którą ja mylnie zaangażowałem się.

W budowie państwa, którego wiodarzem stał się lud w swojej wielkości wierzący, kościół według mnie ma ogromną misję. Rola kościoła wiąże się nierozdzielnie z zagadnieniem roli mas wierzących,

które wiąże się z problemem narodu, który buduje państwo ludowe, i w tej wspólnej budowie nie może braknąć kościoła i misja nasza nie może polegać na walce z postulatami narodu.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, które budują, odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących jak na szali światowej wagi się siła konstruktywna pokoju i destruktynna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

W zeznaniach przed Wysokim Sądem powiedziałem wyraźnie o mej negacji porozumienia zawartego między Episkopatem a Rządem. Dążyłem do tego, by stało się martwą literą, a dziś widzę, że umożliwia ono współdziałanie kościoła z państwem, lecz tylko jedynie gdy ten wzajemny akt prawny będzie wykonywany i szanowany zgodnie z jego duchem. Jeśli przed więzieniem odwoziłem Episkopat od politycznych problemów porozumienia, to dziś pragnąłbym ten błąd naprawić.

Boli mnie jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wolą i postawą narodu. Miałem dodawać sił moim rodakom, miałem umacniać naszą zwartość, umniejszałem odporność na zaborczą groźbę nowej Hakiaty.

Nadprzyrodzone posłannictwo kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewni kościołowi wykonywanie tej misji. Uzasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Proces toczył się przy szczerze wypełnionej sali. Byli tu świeccy i duchowni, którzy obserwowali przebieg, rzetelność i wymowę rozprawy i sądzę, że biskup znajduje się na innej drodze. Rzetelność, przeszedłem wewnętrzne wyzwolenie od szkodliwych na mnie ciążących wpływów politycznych. Ufam w słusność mego wyboru nowej drogi współpracy z narodem i państwem.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwiam się to naszej wierze i powinności katolickiej. Odcięcie się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcięcie się moje jeszcze bardziej zbliża mnie do pasterza całego kościoła, do Ojca Świętego. To odcięcie od polityki ułatwi mi utrzymać silniejszą więź religijną ze stolicą apostołską w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę życia swojego na to, aby te winy zmyć. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmuję wyrok.

Ośmielam się zwrócić do sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktynnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wnioski. Aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą, i misję kościoła w Polsce”.

Osk. Widłak w ostatnim słowie oświadczył: „Wysoki Sądzie. Zdaję sobie jasno i dokładnie sprawę, że swoim wrogiem nastawieniem do Polski Ludowej wyrządziłem krzywdę własnemu narodowi. Od chwili wyzwolenia Polski wciągnąłem się w pracę, która miała na celu zniszczyć, usunąć obecny ustrój. Swoją wrogą postawą przeciwko Polsce tałowałem rodakom drogę do postępu czy to w dziedzinie ekonomicznej czy na polu społecznym czy kulturalnym. Godziłem się z tym faktem, że odwiecznym wrogiem Polski, przebrany obecnie w nową formę neohitlerowskich Niemiec, mają być oddane Ziemi Odzyskane, bo tak sobie życzy polityka Watykanu, tak sobie życzą Amerykanie. I wreszcie w tej swojej pracy przeciwko Polsce powtarzałem hasła o konieczności trzeciej wojny, choć wiedziałem dobrze, jakie ona zniszczenia i szkody przyniesie światu i narodowi mojemu.

Obecnie przekonałem się i dowiedziałem się o prawdziwym obliczu polityki watykańskiej, jakie jej przyswiescała cele, jakimi chodził drogami, jakich używa środków i muszę stwierdzić, że widzę to doskonale, jak daleka jest ona naprawdę od prawdy, od nauki ewangelii i od przykazania miłości bliźniego.

Nie obca mi była również postawa naszego Episkopatu, jaką zajmował w stosunku do Polski Ludowej. To negatywne nastawienie, które powodowało cały szereg przepisów dawanych duchowieństwu, wskazywało dobitnie drogę nam podwładnym.

Widzę to dzisiaj dobrze, że prowadzona przez mnie walka z ustrojem Polski Ludowej, która według instrukcji Watykanu i oświadczeń Episkopatu była rzekomo konieczna dla obrony wiary i kościoła, faktycznie przynosiła szkodę wiernym i kościołowi. Wierni bowiem, którzy darzyli swoich kapłanów zaufaniem, którzy przewodnikiem duchowym powierzali nie tylko tajemnice sumień własnych, ale szukali rady i wskazówek w różnych dziedzinach życia, ucyli byli do podłej roboty przeciw swej ojczyźnie, przeciw braciom swoim. Zapewne nawet nie przypuszczali, że mogą być sprawcami na manowce. W imię dobra kościoła prowadzona była robota, która z wiarą i kościółem nie wspólnego nie miała.

I dlatego pragnąłbym dzisiaj całym sercem, aby to oświadczenie moje, to przyznanie się do winy i nazwanie rzeczy po imieniu usłyszeł ci, którzy kiedyś byli powierzeni mojej pieczy duchownej lub też ci, którzy w pracy czy przypadkowo ze mną się spotkali, którym dawałem błędne wskazówki, którzy otrzymywali wrogię nastawienie do obecnego ustroju. Im też oświadczam, że była to robota niegodziwa i podła. Jedną jest bowiem droga, którą winni iść wszyscy bez wyjątku bez względu na stanowisko czy wyznania, a jest nią droga wernego i solidnego wypełniania praw i obowiązków obywatelskich.

Wysoki Sądzie, mam na zakończenie jedną prośbę. Chcę tedy nie tylko słowem odwołać, ale i pracą swoją naprawić. Dlatego proszę i łagodny wymiar kary”.

Całkowicie zrozumiałam swoją winę — oświadcza z kolei osk. Niklewską. Żałuję bardzo swoich czynów, wyrządzających wielką szkodę państwu i narodowi polskiemu, żałuję tym bardziej, że przede mną ja, kościół, inne były cele i zadania. Chcę naprawić swój błąd. Proszę więc Wysoki Sąd o umożliwienie mi zmagania i naprawienia mojej winy.

Następnie zwraca się do sądu w ostatnim słowie osk. Danilewicz: Wysoki Sądzie, stare przysłowie rzymskie powiada: błąd jest rzeczą ludzką. Myśl chrześcijańska wydała drugą myśl: trwanie w błędzie jest drogą szatańską.

Błąd, który wyrządził krzywdę kościołowi i narodowi, jest faktem dokonany. Polepając swoją dotychczasową działalność polityczną i jej metody, pragnę na zawsze z nią zerwać.

Mam nadzieję, że sprawiedliwość będzie nacechowana stygmatem wyrozumiałej wspaniałomyślności komitetu sędziów, którzy będą ferowali na mnie wyrok i zechcą dopetrzeć się okoliczności łagodzących, które pozwolą im złagodzić żądanie twardej kary przez rzecznika oskarżenia publicznego po to, aby mógł zło, które wyrządziłem, naprawić oraz aby przestrzegać współbraci, iżby ze swej pracy zarówno kościelnej kapłańskiej, jak i społeczno-obywatelskiej raz na zawsze wykluczyli tę działalność, która mnie przywiodła na ławę oskarżenia. Zważwszy na powyższe, ośmielę się Wysoki Sąd prosić o łagodny wymiar kary”.

Prosząc o łagodny wymiar kary, osk. Dąbrowski mówi: „Wysoki Sądzie. W toku śledztwa i przewodu sądowego ujawniłem fakty, wchodzące w skład mojej działalności, objętej aktem oskarżenia. Jakkolwiek działalność ta była przestępstwem w sensie prawa i dobra kościoła i narodu, to jednak wypływa ona nie tyle ze złej woli, ile raczej z faktu posłuszeństwa każdego przeciętnego księdza w stosunku do swojej władzy bezpośredniej i pośredniej. W tym wypadku w stosunku do swego biskupa i do swojej zwierzchniej władzy, rezydującej w Rzymie.

(C. d. na str. 7)

Poważna sprzeczność w łonie rządu francuskiego w związku z projektem utworzenia tzw. »armii europejskiej«

PARYŻ (PAP). — W dniu 22 września r. b. rozpoczną się w Rzymie obrady przedstawicieli 6 krajów zachodnio-europejskich (Niemcy zachodnie, Francja, Włochy, Holandia, Belgia i Luksemburg) na temat projektu utworzenia tzw. »europejskiej wspólnoty politycznej«.

Jak już donosiliśmy, w związku z wyznaczeniem przedstawicieli Francji na tę konferencję z instrukcjami dla tego przedstawiciela w rządzie francuskim doszło do poważnych tarć. W łonie rządu utworzyły się dwie grupy: — grupa »ultraeuropejszczyków«, do której należą ministrowie Bidault, Teitgen i Pleven oraz inna grupa odnosząca się z wyraźną rezerwą do obecnego projektu »zjednoczenia Europy«.

»Ultraeuropejszczycy« wysuwali kandydaturę Herve Alphanda, będącego zdecydowanym zwolennikiem »armii europejskiej«, a ich przeciwnicy kandydaturę naczelnika wydziału europejskiego francuskiego MSZ — Seydoux, uważanego za przeciwnika »armii europejskiej«. Spór zakończył się kompromisem i przedstawicielem Francji na konferencję w Rzymie został wyznaczony ambasador francuski we Włoszech Fouques Deparo, którego prasa określa jako »neutralnego« w tych sprawach.

Przeciwnicy »ultraeuropejszczyków« godzą się na utworzenie »europejskiej wspólnoty politycznej«, ale nie związanej z tzw. »armią europejską«, »ultraeuropejszczycy« natomiast uważają utworzenie »wspólnoty« za nieodzowny warunek ratyfikacji przez parlament francuski zawartej w Paryżu umowy w sprawie »armii europejskiej«.

Dziennik »Paris Presse« podkreśla, że instrukcje opracowane dla Fouques-Deparo są tylko częściowo i nie zostały zaakceptowane przez wszystkich członków rządu. Dziennik zaznacza, że chodzi tutaj o »kompromis kruchy i prowizorycz-

ny, zawarty w pośpiechu po to, aby konferencja rzymska mogła rozpocząć obrady w przewidzianym terminie«.

PARYŻ (PAP). — Francuska opinia publiczna coraz bardziej uświadamia sobie fakt, że utworzenie tzw. »armii europejskiej« oznaczałoby hegemonię militarystycznych Niemiec adenauerowskich w Europie zachodniej. Świadczy o tym m. in. artykuł znanego publicysty Duverger na łamach dziennika »Le Monde«.

»Niemcy Adenauera — pisze Duverger — dyktują już, jak się wydadają, swą wolę całej Europie zachodniej i nadają orientację całej dyplomacji zachodniej części kontynentu, aczkolwiek nie są jeszcze całkowicie uzbrojone i są okupowane«. Co będzie gdy »Wehrmacht zostanie wskrzeszony« — zapytuje z niepokojem autor artykułu i podkreśla, że »wspólnota europejska« będzie tylko maską i narzędziem panowania Niemiec w Europie zachodniej.

Ostatnie słowo oskarżonych

(Dokończenie ze str. 6).

Na tę działalność wpływały również i błędy w myśleniu, a więc błąd na koncepcja polityczna, płynąca do mego świadomości różnymi drogami i to bodaj najwięcej zacięło na mojej działalności, za którą znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych.

Pod moim adresem w czasie procesu sądowego padło dość przykre słowo, które dla księdza jest w szczególności sposobem przykrym, a mianowicie to, że jestem obłudny w swoich zeznaniach. Wysoki Sądzie, nie wiem czy można wymagać od człowieka więcej nad to, co w toku śledztwa powiedziałem, przyznając się do faktów, z którymi związani byli nawet moi najbliżsi, związani węzłami krwi. Sądzie, że te fakty raczej przemawiają za szczerością moich zeznań.

Proces ten z pewnością wzbudził żywe zainteresowanie całego polskiego społeczeństwa, a wzbudził dlatego, że na jego tle wypukliło się bardziej wyraźniej jedno z zasadniczych zagadnień naszego polskiego życia zbiorowego, to znaczy zagadnienie stosunku kościoła do państwa. Błąd mój, za który znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych, polegał na niezrozumieniu faktu, że pomimo różnic ideologicznych ist-

nieje możliwość szerokiej współpracy kościoła z państwem na płaszczyźnie praktycznej, codziennego społeczno - ekonomicznego życia.

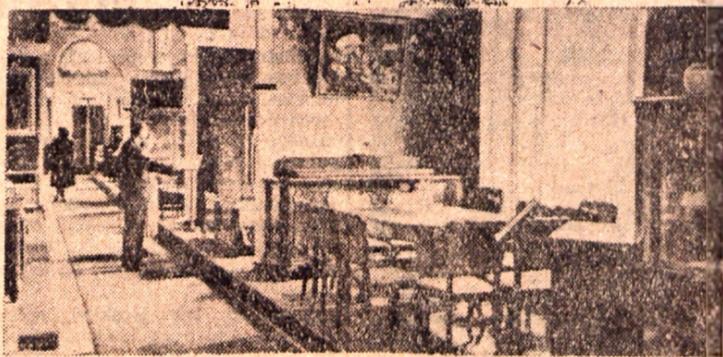
W toku moich zeznań skierowałem apel do duchowieństwa całej Polski. Był to apel szczery taką szczerością, na jaką było mnie stać i jest. I do tego duchowieństwa właśnie z tego miejsca pragnę skierować powtórnie gorący apel, ażeby się zechciało zdecydowanie wstrzymać od jakiegokolwiek wrogiej, szkodliwej dywersyjno-wywiadowej działalności, przynoszącej wiele szkód tak kościołowi jak i ojczyźnie naszej i aby z drugiej strony zadali sobie trud myślenia, co należy uczynić, ażeby przyłączyli się do pracy nad odbudową materialną i duchową naszego narodu.

Wysoki Sądzie, przyznaję się do winy i to w takim zakresie, w jakim byłem świadom moich czynów i w takim zakresie, w jakim wyrządziłem swoją działalnością szkodę kościołowi i naszej ojczyźnie.

Kończąc, oskarżony prosi Sąd o łagodny wymiar kary.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, Przewodniczący Sądu oświadczył, że ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 22 br.

Rozbudowa moskiewskiej sieci handlowej



W Moskwie otwarta została niedawno stała wystawa mebli. Na wystawie znajduje się kilkaset eksponatów. Na zdjęciu: jedna z sal wystawowych. (Fot. — CAF).

Dniem i nocą nieprzerwanym potokiem napływają transporty do stolicy radzieckiej. Przybywają statkami, koleją, samolotami, ciężarówkami. Z Leningradu sklepy moskiewskie otrzymują aparaty telewizyjne, z Rygi i innych miast — meble, z kolchozów ukraińskich, uzbekich, moldawskich i krymskich — winogrona i inne południowe owoce, z Astrachania i Kraju Krasnodarskiego — arbuzy, z najbliższych okolic stolicy — ziemniaki i warzywa. Różnorodne towary otrzymuje Moskwa z Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Chin, Finlandii i z innych krajów. Sieć handlową stolicy zaopatrują też oficje przedsiębiorstwa Moskwy i obwodów moskiewskiego.

W ciągu sześciu miesięcy roku bieżącego sklepy Moskwy sprzedały więcej niż w roku ubiegłym: odzieży i bielizny — o 39 proc., wyrobów dziewiarskich — o 26 proc., mięsa i drobiu — o 37 proc., masła — o 32 proc. Znacznie wzrosła też sprzedaż samochodów, motocykli, rowerów, zegarków, mebli, aparatów telewizyjnych i radiowych, lodówek, elektrołuków, instrumentów muzycznych, dywanów. Przyczyniła się do tego w dużej mierze rozbudowa sieci handlowej, zwłaszcza powstanie nowych wielkich sklepów branżowych, a zarazem licznych kiosków.

Ruch w sklepach moskiewskich

zaczyna się już od wczesnego ranka. Przede wszystkim otwierają się sklepy z piecywem i artykułami spożywczymi. Trochę później rozpoczynają pracę dyżurne sklepy spożywcze, otwarte do godziny 12 w nocy, oraz sklepy branżowe central handlowych sprzedające towary przemysłowe. Liczne dyżurne sklepy spożywcze otwarte są przez całą dobę; jest to wielkie udogodnienie dla osób powracających z teatru czy koncertu, dla przybywających do stolicy nocnymi pociągami, dla pracowników zatrudnionych w wieczornych zmianach.

W ciągu najbliższych lat Moskwa otrzyma setki nowych sklepów; wiele sklepów powstanie na dolnych piętrach wielopiętrowych bloków mieszkalnych, wznoszonych obficie w centrum i na przedmieściach stolicy.

Tak np. w wieżowcu na Wybrzeżu Kotelniczewskim, oprócz sklepu z owocami i warzywami oraz sklepu z piecywem, otwarty zostanie wielki sklep wyrobów gastronomicznych. Obszerny »Gastronom« ulokuje się na parterze wieżowca przy Placu Powstania; pomieszczenia handlowe zajmą tu 1800 m kw. powierzchni, pomocnicze — 1500 m kwadr. Sklep ten zatrudni około 700 osób i będzie rozwijał ciężarówkami towary do mieszkań nabywców — co najmniej dla 1000 klientów dziennie.

Ważnym wydarzeniem w dziedzinie handlu moskiewskiego będzie wyznaczenie na dzień 1 listopada otwarcie państwowego domu towarowego przy Placu Czerwonym, w gmachu położonym naprzeciwko murów kremlowskich.

W gmachu, w którym od szeregu lat mieściły się rozmaite biura i urzędy, rozlokuje obecnie swe sklepy największy w stolicy i w kraju radzieckim dom towarowy. Powierzchnia użytkowa domu towarowego wynosi 47 tys. m kwadr. Dla porównania warto wspomnieć, że centralny dom towarowy przy ul. Pietrowka zajmuje 18 tys. m kwadr. powierzchni.

W nowym domu towarowym urządzi się tysiąc stoisk; jego personel liczyć będzie przeszło 4300 osób, asortyment sprzedawanych towarów dosięgnie 30 tys. pozycji. W domu towarowym urzędują obecnie pokoje dla matki i dziecka, kilka pracowni męskiej i damskiej odzieży miarowej, kilka pracowni kapeluszy i obuwia; powstanie tu 20 bufetów, zainstaluje się liczne automaty do sprzedaży drobnych towarów w opakowaniu. Będzie tu również uruchomiony wielki dział gastronomiczny, który zajmie 4 tys. m kwadr. powierzchni.

W odpowiedzi na uchwały V sesji Rady Najwyższej ZSRR pracownicy moskiewskiej sieci handlowej podejmują wartościowe długofalowe zobowiązania, przeprowadzają konferencje z przedstawicielami przemysłu lekkiego i spożywczego, na których wysuwają swe uwagi i dezycje, odbywają konferencje z klientami, aby poznać ich gusty i życzenia, opracowują i wprowadzają w życie konkretne środki, zmierzające do polepszenia jakości towarów i obsługi nabywców.

Moskiewskie zakłady budowy maszyn i fabryki innych miast ZSRR zaopatrują sklepy stołeczne w najlepsze urządzenia, m. in. w automatyczne lodówki oryginalnej konstrukcji, w oskłone, ochładzane automatycznie lody-gabloty, w automaty do pakowania towarów, urządzenia automatyczne do zmywania naczyń itp.

W Moskwie, podobnie jak w innych miastach ZSRR, z każdym dniem zwiększa się ilość placówek handlowych, usprawnia się ich praca. Partia Komunistyczna i Rząd Radziecki podejmują wszelkie kroki, aby w ciągu dwóch - trzech lat znacznie polepszyć zaopatrzenie ludności w artykuły żywnościowe i towary przemysłowe, aby wyżej jeszcze podnieść stopę życiową narodu radzieckiego.

Z sali rozpraw

Polityka Watykanu sprzeczna z dążeniami ludzi wierzących

Ludzie różnych poglądów i kierunków politycznych zeznawali w szóstym dniu procesu. Na sali sądowej zjawili się ksiądz Chwilczyński, kapelan biskupa Radońskiego i notariusz kurii wrocławskiej, człowiek, który przez wiele lat swego życia współpracował z podziemiem, kolporter antypaństwowych ulotek, informator Andersa i Kopańskiego; zeznawał agent drugiego oddziału a zarazem adwokat najwyższego apelacyjnego trybunału papieskiego — Róty Rzymskiej — Szelhaus, który przez długie lata przebywał w Watykanie. W szóstym dniu procesu na sali rozpraw rozległ się również głos innych ludzi, przynikniętych najszerszym patriotyzmem i głęboką wiarą. Zeznania składali: dziekan wydziału teologii katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego ksiądz profesor dr Jan Czuj, ksiądz prałat Kotuła, ksiądz Radosz — redaktor »Słowa Powszechnego«. A więc obok ludzi związanych, podobnie jak biskup Kacmarek, z polityką Watykanu pojawił się prawdziwi przedstawiciele duchowieństwa polskiego, przynikniętego patriotyzmem i wspierającego wysiłek milionowych mas ludu pracującego, który buduje swoją piękną przyszłość. Biskup Kacmarek, ksiądz Danilewicz i Widlak, podobnie jak ks. prof. Czuj, ksiądz Kotuła i Radosz, noszą szaty duchowne. Jednakże, podczas gdy księże za tacy jak prałat Kotuła, ks. Czuj i ks. Radosz cieszą się ogólnym szacunkiem, biskup Kacmarek i wspólni oskarżeni spotykają się z powszechnym potępieniem.

Tłumaczy się to faktem, że księże Czuj, Kotuła i Radosz nie dali się użyć jako narzędzie polityki Watykanu przeciw własnemu narodowi, przeciw państwu ludowemu, przeciw ojczyźnie. Jak stwierdzali w swych zeznaniach ci świadkowie, kościół korzysta z pełnej wolności kultu religijnego, zagwarantowanej w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z opieki i pomocy państwa.

Ksiądz dr Czuj wychowuje młodych księży i jest wzbudnym znawcą w dziedzinie teologii. Ksiądz Ra-

dosz redaguje dziennik katolicki. Ksiądz prałat Kotuła służy narodowi i kościołowi na Ziemiach Zachodnich. Wszyscy oni, prosząc sąd o łagodny wymiar kary dla oskarżonych, stwierdzili: »Reprezentujemy tu rzeszę ludzi wierzących, którzy stanowczo odcinają się od politycznej działalności biskupa Kaczmara, a takich jak my — jest w społeczności ludzi wierzących przyniętająca większość«.

Dla księdza Czuj, Kotuła i Radosza nie istnieje żaden konflikt między

Cóż wspólnego ma z nią wspieranie militarystyki i rewizjonizmu niemieckiego? Cóż wspólnego z religią ma wychowywanie szpiegów, dywersantów, sabotażystów przez watykańską komisję »Pro Russia« lub przez watykańskie »Collegium Russicum«?

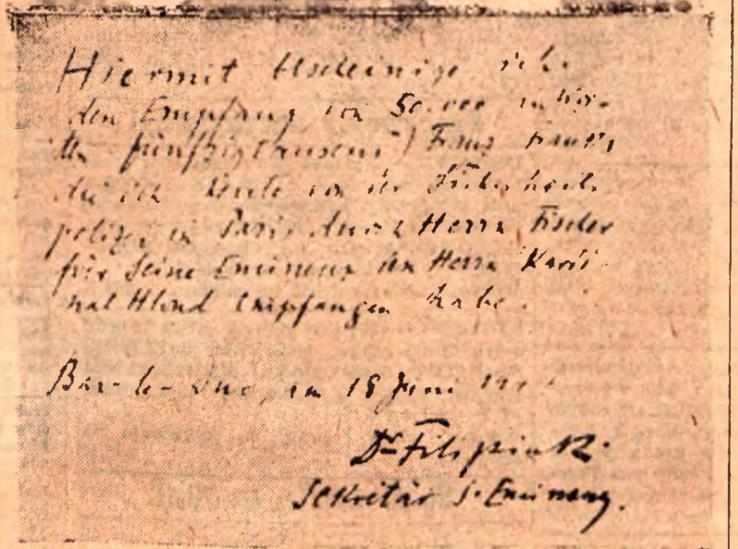
Polityka watykańska nie ma nic wspólnego z wiarą, polityka ta jest głęboko sprzeczna z interesami i przekonaniami ludzi wierzących, z postawą każdego Polaka - patrioty. Polityka watykańska godzi w naj-

miarę nienawiści, jaką żywi do naszego narodu Watykan, mocodawca oskarżonych a Szelhaus opowiedział, jak w okresie międzywojennym burżuazyjni politycy polscy byli odprawiani z kwitkiem, kiedy usiłowali uzyskać poparcie Watykanu w sprawach, które Watykan uznał za domenę imperialistów niemieckich. Przypomniał on słowa ówczesnego sekretarza stanu, dzisiejszego papieża, Eugenio Pacelli, który w roku 1934 oświadczył: »Górnoślązacy są podrasą niemiecką... Śląsk w drugiej wojnie, która nastąpi bezwzględnie, wróci do Rzeczy«.

To stanowisko jest zgodne z tak zwanym planem długofalowym, opracowanym w roku 1918 przez papieża Benedykta XI, kardynała Gasparriego, generała jezuitów ojca Ledóchowskiego, Eugenio Pacelli i grupę jezuitów niemieckich. Plan ten polegał na sztywnej odbudowie militarystyki niemieckiej, który by ruszył na ZSRR. A ponieważ nasz kraj leży na szlakach wiodących ku Krajowi Rad, Watykan orzekł już wówczas: Polska, gdyby nie chciała się podporządkować planom imperialistów niemieckich, winna zostać zmieciona.

Jak poucza historia — »plan długo planowy«, podobnie jak hitlerowskie planu podboju Europy, nie doczekał się urzeczywistnienia. Wbrew planom Watykanu, dzięki pomocy ZSRR Polska odzyskała niepodległość i zjednoczyła po wieczne czasy swoje ziemie.

Z dumą i z poczuciem współgospodarza mówił ksiądz prałat Kotuła na sali rozpraw o tym, że wśród ogółu księży na Ziemiach Zachodnich nie ma najmniejszych wahań co do przyszłości Wrocławia, Szczecina, Gdańska, że kochają oni te ziemie głęboko i tak mocno jak Warszawę, Poznań i Kraków. Miliony Polaków, ludzi wierzących, łącząc głęboką wiarę z płomiennym patriotyzmem, wnoszą olbrzymi wkład w dzieło budowania Polski zasobnej i sprawiedliwej. Nie miała ona nic wspólnego z ludźmi pokroju watykańskiego polityka — biskupa Kaczmara.



Fotokopla pokwitowania wystawionego 18.VI.1944 roku przez sekretarza kardynała Hlonda dr Filipiaka, w którym poświadczają odbiór 50 tys. franków otrzymanych od SS w Paryżu dla kardynała Hlonda.

dosz wiarą a obowiązkiem obywatela Polski Ludowej. Konflikt taki chcieliby wymyślić reakcyjni politycy, czerpiący natchnienie ze źródeł watykańskich i amerykańskich, politycy, którzy chcieliby rozpętać walkę przeciwko naszej ojczyźnie dla celów nie a nie z religii, nie, mających wspólnego. Bo cóż wspólnego z wiarą ma współdziałanie z rzeszami wrogami, przygotowywanymi napisać na nasz kraj i na Związek Radziecki?

tywniejsze interesy narodu polskiego.

Za wysługiwanie się takiej polityce odpowiada przed sądem biskup Kacmarek i musi odpowiadać każdy, bez względu na zajmowane stanowisko. Biskup Kacmarek nie trafił na ławę oskarżonych jako osoba duchowna, ale jako reprezentant i realizator polityki wrogiej naszemu narodowi i państwu.

Zeznania świadka Szelhaus dały

P. M.

Zadania ZMP na pierwszych latach studiów uniwersyteckich



Wzorowy „dziatkowiec“, Włodzimierz Trofimiński, monter z RUT — wyhodował na Czechowie w ogrodzie im. Kościuszki dynię melonową wagi 35 kg.

Państwo Ludowe corocznie zwiększa swe wysiłki nad zapewnieniem młodzieży akademickiej jak najlepszych warunków studiów. W ciągu jednego roku w naszym mieście powstała Wieczorowa Szkoła Inżynierska, Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej powiększył się o wydział zootechniczny i sekcję filologii polskiej, a w Miasteczku Uniwersyteckim oddany zostanie do użytku nowy blok „C“.

Otoczając tak troskliwą opieką młodzież studencką, kraj nasz czeka na ludzi światłych, mających głęboko opanowaną wiedzę w obranej specjalności, którzy potrafią ją twórczo wykorzystywać w służbie narodu, w podnoszeniu dobrobytu ludzi pracy.

Rzecz zrozumiała, że aby tacy ludzie wyszli z naszych uczelni, potrzebne są nie tylko domy akademickie, stypendia, czy dobrze wyposażone zakłady naukowe, ale niezbędne jest również stałe podnoszenie poziomu nauczania oraz pogłębianie i wzbogacanie pracy ideowo-politycznej.

Na lubelskich uczelniach w bieżącym roku poprawił się skład socjalny studentów. Wśród nowoprzyjętych na uczelnie jest wielu ZMP-owców, którzy zdolni są przy pomocy starszych kolegów zapalić całą młodzież pierwszego roku do ofiarnej pracy nad zdobywaniem wiedzy.

Na wydziale biologii UMCS, 23,8% studentów to dzieci chłopów pracujących. Na wydziale lekarskim młodzież robotnicza stanowi 51,5% a młodzież chłopska 32,8%.

Podobnie przedstawia się sytuacja na wielu innych wydziałach uczelni lubelskich.

Przyjęta na pierwsze lata studiów młodzież jest lepiej niż w ub. latach wyrobiona politycznie, gdyż w pracy szkolnych organizacji ZMP nastąpiła poprawa. Są za tym wszystkie możliwości wychowania ludzi wartościowych, którzy będą mogli w przyszłości stanąć na odpowie-

działnych posterunkach. By osiągnąć ten cel trzeba jednak dużego wysiłku grona profesorskiego, trzeba także dalszego polepszania pracy tak organizacji partyjnej jak i ZMP-owskiej. By wiać w kierować pracą ZMP wśród studentów I lat należy dokładnie zdać sobie sprawę z pewnej specyfiki tej pracy. Nie można w żadnym wypadku szablonowo stosować tych form pracy ZMP, które odpowiadają dla studentów lat starszych.

Na pierwsze lata studiów przybyła młodzież z różnych środowisk, z różnych szkół. Występują więc już na początku znaczne różnice w poziomie przygotowania studentów do studiów. Nowi studenci nie potrafią jeszcze uczyć się właściwymi metodami, jakie wymagane są na wyższej uczelni. Często krytyczną ocenę zdobywanej wiedzy i samodzielności w wyciąganiu wniosków zastępuje ka technizmowość, zbyteczny formalizm i

praktycyzm. Nowi studenci nie są obznajomieni z dość skomplikowanym, różniącym się od szkoły średniej życiem wyższej szkoły, jej wymaganiami, zwyczajami.

Ta sytuacja wymaga od ZMP na uczelniach odpowiedniego kierunku działalności, zmierzającego do wdrożenia studentów do nowego życia. Dość szczerzy obecnie aktywni ZMP starszych lat pracujący w ZMP, ZSP i AZS powinni w pełni zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nim ciąży i konieczności wzmożenia wysiłków.

Zaszczepianie głębokiego, twórczego wysiłku do nauki, pogłębianie zamilowania do przyszłego zawodu, wyjaśnianie znaczenia dyscypliny i systematycznej nauki, zainteresowanie studentów życiem kulturalnym — oto zadania ZMP w roku pierwszych dniach nowego roku akademickiego.

St. Bojko

Nowy rok szkolny w Podstawowej Szkole Muzycznej

W roku bieżącym Komisja do Badań Uzdolnień przy Muzycznej Szkole Lubelskiej jeszcze bardziej wszechstronnie przeegzaminowała i przebadala każde dziecko.

Toteż przyjęto do Podstawowej Państwowej Szkoły Muzycznej nieco więcej dzieci niż przewidywano w planie — jest ich 70. Aby łatwiej zorganizować korelację we wszystkich przedmiotach nauczania utworzono w tym roku dwie klasy: fortepianową i skrzypcową.

W tym roku poważnie wzrosło zainteresowanie klasą skrzypcową, czego dowodem jest przekroczenie

limitu w sekcji skrzypcowej 50 proc.

Grono pedagogiczne zostało zwiększone w tym roku o nowe wysoko kwalifikowane siły.

Warto wspomnieć, że grono profesorskie podzielone na poszczególne grupy przygotowuje się do pracy nadprogramowej w terenie mającej na celu wyszukiwanie w ciągu bieżącego roku i zaopiekowanie się w przedszkolach i szkołach podstawowych tymi dziećmi, które okażą wybitne uzdolnienia muzyczne.

H. P.



CIEMNE SPRAWKI



Obecnie wcześniej zapada zmrok i należałoby pomyśleć o oświetleniu klatek schodowych i korytarzy w licznych kamienicach lubelskich. Tymczasem w tych pomieszczeniach panują ciemności i lokatorzy rozbijają sobie nosy, tak jak to ma miejsce np. w posesji przy ul. Stalingradzkiej 25, i w wielu innych kamienicach.

BUDKA



Przy ul. Ogrodowej stoi budka gazetowa pamięć jąca chyba czasy króla Cwieczka. Stara, pochylona, zrobiona z dziurawych desek w niczym nie przypominająca przywoitych kłosek ustawionych w wielu punktach naszego miasta. Dobrze byłoby, aby PPK „Ruch” zainteresował się tą sprawą i ustawił przy ul. Ogrodowej nowy kiosk.

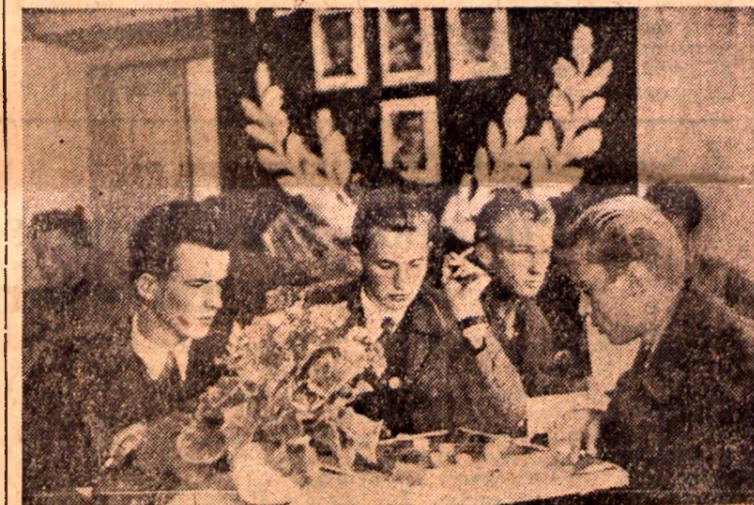
Dokład dris IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: „Szkoła kobiet” — godz. 19.
TEATR DOMU OFICERA: „Dwa tygodnie w Raju” — godz. 19.
KINA:
APOLLO: „Pierwsze dni” produkcji polskiej. Godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK: „Sprawa do załatwienia” — prod. polskiej. Godz. 16, 18, 20.
RIALTO: „Warszawa” — produkcji polskiej. Godz. 16, 18, 20.
PRZODOWNIK: „Szeroka droga” — prod. polskiej. Godz. 18.
Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14.00.
DZURZY APIEK:
Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 18, Kalinowszczyzna 44.

Dachówkę z odpadów produkuje »Eternit«

Lubelskie Zakłady „Eternit” w Lublinie posiadały na składzie duże ilości odpadów eternitowych (tzw. trójkąty), które do niedawna leżały bezużytecznie. Sprawy zużytkowania tych odpadów zainteresował się członek zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji ob. Tadeusz Tudrzej, który opracował sposób krycia trójkątami małych piaseczyn dachowych. Pomysł jego zrealizowano — Obecnie Lubelskie Zakłady „Eternit” przygotowują materiał do sprzedaży.

St. Królikowski
korespondent zakładowy



Poborowi nie nudzą się czekając na chwilę wezwania przed Komisją — znajdując zajęcie i rozrywkę w specjalnie dla nich urządzonej świetlicy

OGRODNICZY ZAKŁAD HANDLOWY
w Lublinie
podać do wiadomości, że z dniem 25.IX. 1953 r. będzie prowadził dla indywidualnych konsumentów sprzedaż **OGÓRKÓW KISZONYCH** w cenie 1 zł. za 1 kg w beczkach o pojemności od 80—100 kg.
Zwrot beczek po ogórkach ustalamy na dzień 1 kwietnia 1954 r. Zgłoszenia imienne pracowników poszczególnych zakładów pracy potwierdzone przez Radę Zakładową składają należy do O.Z.H. w Lublinie przy ul. Szenwalda 4. (Dział Handlowy) tel. Nr 26 76 i 36-15. 568/K

KRAWIECKA SPÓŁDZIELNIA PRACY W RADZYNIE PODLASKIM
przyjmuje reperacje i wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa męskiego i damskiego oraz szycie worków itp. 527/k

Obwieszczenia
Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 10 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/109/53 zmieniono nazwisko rodowe Cybuli Antoniego Marianna s. Piotra i Stefani z Czapików, ur. w dniu 15 maja 1920 r. w Kurowie, pow. Puław, obecnie zam. tamże, na nazwisko Cybulski. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Stefanę z Klimkowskich oraz nieletnie dzieci: Jerzego-Tadeusza, Mieczysława Antoniego i Barbare-Zofię. 741/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/147/53 zmieniono nazwisko rodowe Cep Marianny c. Józefa i Franciszki z Klimków urodz. w dniu 10 grudnia 1921 r. w Jelnicy, gm. Międzyrzec Podl., pow. Radzyń Podl., obecnie zam. w Lublinie przy ul. Wyszynskiego 20, na nazwisko Górską. 711/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/152/53 zmieniono nazwisko rodowe Owczarza Ryszarda s. Władysława i Ludwiki z Lipców, urodz. w dniu 23 marca 1926 r. w kol. Franciszków gm. Mielgiew, pow. Lublin, obecnie zam. tamże na nazwisko Owczarski. 713/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/102/53 zmieniono nazwisko rodowe Byka Władysława s. Wojciecha i Agnieszki z Rubajów, urodz. w dniu 3 października 1915 r. w Tarnawie, gm. Turbin, pow. Krasnostaw, obecnie zam. tamże na nazwisko Barwiński. 715/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 8 września 1953 r. L. dz. Sa. II-38/149/53 zmieniono nazwisko rodowe Pinkwa Mieczysława s. Andrzeja i Marianny z Fiutów urodz. w dniu 7 stycznia 1924 r. w Bystrzycy, gm. Wólka, pow. Lublin, obecnie zam. w Lublinie przy ul. Hanki Sawickiej 20, na nazwisko Piekarz. Zmiana nazwiska rozciąga się na żonę Jadwigę-Teresę oraz nieletnią córkę Alinę-Stefanię. 714/GP

Prezydium WRN zawiadamia, że orzeczeniem Prezydium WRN w Lublinie z dnia 4 września

1953 r. L. dz. Sa. II-38/21/53 zmieniono nazwisko rodowe Handermänder Tadeusza s. Kazimierza i Marii z Wilczaków, urodz. w dniu 28 listopada 1927 r. w Sokalu, obecnie zam. w Chełmie przy ul. Wysokiej 3, na nazwisko Orłowski. 749/GP

Pracownicy poszukiwani
INŻYNIERKA na stanowisko kierownika robót budowlano-montażowych, KALKULATORA oraz TECHNIKA normowania pracy zatrudni **LUBELSKA BAZA REMONTOWA TERENOWEGO PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH** w Lublinie, ul. Żabia 4. Warunki do omówienia na miejscu. 569/K

STARSZEGO KSIĘGOWEGO - BILANSISTĘ zatrudni od zaraz **MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ** (Łaźnie, Pralnie i Farbiarnie) w Lublinie, ul. Farbiarska 4. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. 556/K

OGŁOSZENIA DROBNE
ZGUBIŁ
Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Wólka, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego, legitymację służbową Nr 203 na nazwisko Kwicień Stanisław. 1333G
Zgubiono przepustkę stałą Nr 00087 na teren FSC oraz legitymację służbową Nr 4657 na nazwisko Zieliński Jan. 1331G
Zgubiono mały zegarek nielubelski damski na pasku skórzanym idąc ulicą Armii Czerwonej, Buczka, Królowska, Krakowskim i Staszica. Uczelniego znalazł uprasza się o zwrot cenę za wynagrodzeniem do Biura Ogłoszeń, Krakowskie Przedmieście 49. 1339G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Michów na nazwisko Wiśniewska Maria. 1330G

Zgubiono kartę rejestracyjną wydaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Finansowy Lublin na nazwisko Capata Edward. 1332G
Zgubiono legitymację studencką wydaną przez KUL, kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Kielce na nazwisko Giller Lidia. 1335G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez PMRN Lublin na nazwisko Grzesiuk Franciszka. 1334G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Ludwin na nazwisko Wierzbicki Jan. 1342G
Zgubiono książeczkę studencką Nr immatr. 1013 na nazwisko Żółkowski Witold. 1338G
Zgubiono legitymację szkolną wydaną przez Państwo we Technikum Budowy Samochodów w Lublinie na nazwisko Woroszyński Aleksander. 1340G
Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Maciejewska Joanna. 1341G
Zgubiono książeczkę podatkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Finansowy w Lublinie na nazwisko Wójciszewski Włodzisław. 1347G
Zgubiono świadectwo szkolne ukończenia 7 klas Szkoły Powszechnej w Glusku na nazwisko Kasperk Edward. 1337G
Zgubiono dowód osobisty wydany przez Biuro Podwodów Osobistych w Lublinie na nazwisko Zychlewicz Wanda. 1343G
Zgubiono dowód tożsamości konia Serli E-366559 nazwisko posiadacza Teodorowski Stanisław. 1344G
Zgubiono legitymację emerytalną wydaną przez ZUS Warszawa na nazwisko Oficjal Ignacy. 1345G
Skradziono książkę podatkową Nr 5 wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Finansowy w Lublinie na nazwisko Cholewiński Zygmunt i S-ka. 1346G
NAUKA
Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1 — skrytka 163. 537K
LOKALE
Zamienię dwupokojowe mieszkanie w Jeleniej Górze na pokój z kuchnią w Lublinie. Wiadomość: Lublin, ul. Gliniana 24 m. 1. 1336G